ROK 40-ty — ANNÉE 40-ème. PIĄTEK, 23. kwietnia 1948. — L E N S (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 23. Avril 1948. Nr. 37.

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de - Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.. Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en Saborde Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 5 fr.

Na miejscu katastrofy w Sallaumines

(Od własnego sprawozdawcy)

Przed nami klęczy człowiek. Ręką przysłonił poorane czoło; twarz jego nosi ślady wielkich boleści, jego rysy zastygłe, jakby wykute w kamieniu, cała postać nieruchoma, jak skamieniała. Tak, to kamień, — pomnik pierwszego dramatu katastrofy górniczej, wyciosany z zimnego i nieczułego głazu przez przyjaciół 1200 ofiar obowiązku pracy.

— Przebiegam często na kolanach stare galerie i zapadające się korytarze „drugiej zoli", tchnące jeszcze zapachem zaścielających je przed 42 laty popalonych trupów ludzkich. Pożarte od rdzy i starości wózki, płyty żelaza i pogięte pod ciężarem 240 metrowej grubości sufitu kamiennego ogromne kopalniaki (stemple), o które potykam się i ocieram co chwilę, były naocznymi świadkami tego piekła podziemnego, — którego sam zaledwie zdołałem uniknąć — informuje mnie stary mój „kumpel", kontroler gazu i zarazem przewodnik po kopalni szybu 4.

Wszystkie te pamiątki, wzięte łącznie z pomnikiem, są tylko słabym obrazem rzeczywistości dramatu, jaki rozgrywał się w sercach setek żon, matek i sierot, dotkniętych nieszczęsną w świecie katastrofą materialną i moralną w 1906 r. — wstępem do ofiar Wielkiej Wojny Światowej.

Druga katastrofa

Katastrofa z 19. 4. 1948 r. — epilog nieszczęść ostatniej wojny światowej, to powtórzenie się wstępu do pierwszej Wojny Światowej i rzeczywiste odtworzenie się tragedii górniczej z r. 1906, choć w mniejszych rozmiarach.

Gdy wystrzelił w niebo słup ognisty, na 200 metrów wysoki, gdy dwie straszliwe detonacje wstrząsnęły mózgami i ziemią, a niebo pokryło się ogromnym tumanem dymu i pyłu, podążyłem na miejsce katastrofy. Przeciskam się przez ogromny tłum zebranych przed bramami kopalni żon, matek i córek moich kolegów górników, zatroskanych o los swych mężów, ojców i braci! Na placu kopalnianym roi się od mundurów policyjnych, dostojników państwowych i dziennikarzy. Ponieważ tylko dla tych ostatnich jest dostęp dozwolony, rzucam na odczepne „pardon" krótkie: „journaliste" i nie czekając zgadania karty dziennikarskiej, której oczywiście nie posiadam, biegnę do szybów, oglądam gruzy i spustoszenie. Kolega „lampiarz" informuje mnie o liczbie wydanych lamp i powracających górników... kolega konwi tłumaczy mi jak należy ratować palącego się człowieka i jak „wyrżnął w gębę towarzysza pracy" by go powstrzymać od wylania wiadra wody na żywcem dopalającego się Niemca złożonego w pobliskich schodach z wieży szybowej, — inni radzą mi w międzyczasie iść „na trójkę", gdzie wynoszą rannych i trupy.

Pod „eskortą" policji wojskowej złożonej z „syndyków" [illegible] łączących obie kopalnie, „na trójkę".

Z daleka dolatuje mnie zapach spalonych trupów. Za bramą kopalni i na placu szybowym rojno jak „na czworce". Przez otwory od klucza i niezupełnie zasłonione okna sali sanitarnej, można ujrzeć jeszcze na noszach szpitalnych złożone przez ratujących pomniejszałe formy postaci ludzkich i pochylających się nad nimi lekarzy i kapłana katolickiego.

Łzy radości i boleści

Pragnę wniknąć w głębię ucznie przepojonych ogromem boleści serc przesuwających się przed moimi oczami znajomych sylwetek ludzkich. Śledzę ruchy nerwowych kroków młodej mężatki śpieszącej do domu, w którym zostawiła męża, brata i ojca. Na widok ich żywych, zdrowych i uśmiechniętych, wybucha spazmatycznym płaczem, wylewa łzy radości.

Niestety, widziałem również łzy głębokiej nieutulonej boleści. Nazajutrz po katastrofie kieruję swe kroki do domku zm. w 37 wiośnie śp. kolegi Wysockiego Zygmunta, ojca siedmiorga dzieci i męża 37-l. p. Heleny. Najstarsza z córek Elżbieta liczy 17 lat, najmłodszy synek 2 i pół roku zaledwie. Drzwi mieszkania otwarte na oścież, wkoło pokoju tworzy wieniec grono rodzinne: dzieci, młoda wdowa i jej matka, cztery siostry z mężami, dwóch braci i sąsiadka, Francuzka.

Zebranych witam słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", poczem zbliżam się do pogrążonej w smutku wdowy po śp. Zygmuncie, składam na jej ręce pochylone uszanowania, mówiąc zarazem, oniemiony ogromem cierpień, przyciszonym głosem: „Przybywam złożyć pani wyrazy współczucia i ubolewania oraz dużo zachęty i odwagi do życia, od siebie, jako kolegi Zygmunta, jak również w imieniu „Narodowca".

W tej samej prawie chwili we drzwiach mieszkania pojawia się staruszka, wsparta na ramieniu młodej panienki. To babunia pokrytej żałobą wdowy Heleny. 82-letnia prababcia siedmiorga wnucząt i jednej tylko córki, gdyż męża straciła ona już w 26 roku życia.

Co za wzruszający widok, co za tężyzna moralna, prawdziwie katolicka, maluje się na wszystkich twarzach tej wzorowej i dzielnej rodziny. Całując w główkę najmłodsze dziecko, przysiadam się na kolanach i przerywam znów dłuższą chwilę milczenia. „Nie będziesz płakała za tatusiem, nieprawdaż? nie pozwolisz również płakać ani mamusi, ani babci, ani prababci, co? Przecież tatuś twój zginął śmiercią bohaterską na polu chwały, na posterunku pracy, śmiercią zaszczytniejszą niż oficer na wojnie..."

Zamiast słów odpowiedzi usłyszałem w koło siebie cichy, niewinny, zrezygnowany płacz, przerywany tylko spokojnym, zrównoważonym głosem staruszki: „Nienazywam się okrutna... nie mogłaś to mnie zabrać, starą, samotną i bezpożyteczną, zamiast młodego, silnego, dobrego i wiernego męża i ojca tylu nieletnich jeszcze dzieci".

Zauważywszy, że się w tym pokoju ze słowami pociechy, poleciłem pogrążonych w uroczystej żałobie opiece Boga, pozostawiłem ich własnym troskom, łzom i pobożnemu skupieniu. Z ofiarowanej mi fotografii nie trudno było rozpoznać twarz spotykanego codzień przy szybie ślusarza Zygmunta.

Teraz biegnę odwiedzić 20-letnią żonę ciężko rannego Portugalczyka, kolegi Ferreira. Chociaż zatrudniona młoda małżonka złożonego w szpitalu Armanda jest również Portugalką, mogę zupełnie dobrze porozumieć się z nią po polsku, gdyż była ona wychowaną prawie w towarzystwie i w rodzinie polskiej.

Słowami otuchy żegnam panią Ferreira, nie zdając sobie oboje sprawy, że w tej mniej więcej chwili dogorywał jej ukochany 30-letni małżonek.

Następną wizytę składam włoskiej rodzinie Demichelisów. Stoję chwilę w skupieniu przed trumną 20-letniego Baptysty Demichelisa, następnie próbuję nawiązać rozmowę z dwiema siostrami zmarłego i ze szlochającą narzeczoną — młodą Polką. Nie udaje mi się to łatwo. Cała rodzina zostaje pod wpływem głębokiego przygnębienia matki śp. Baptysty, niedopuszczającej do siebie nikogo i ulegającej niemal uczuciom rozpaczy.

Jest ona uderzającym przeciwieństwem zrównoważonych i zrezygnowanych na cierpienie rodziców zaginionej bez śladu 19-letniej Gertrudy Beyer, do których z kolei się udaję. Gertruda, siostra pięciorga rodzeństwa (dwie siostry i trzech braci) od trzech lat już pracowała przy sortowaniu węgla na powierzchni kopalni. W dniu 19.4.48 znajdowała się tamże z 19-letnią Polką Heleną Łoboda i również 19-letnim Gernerem Hermanem, jeńcem wojennym. Pogodzenie się z losem i zrównoważenie rodziców udziela się bez wątpienia pozostającym przy życiu dwom siostrom i trzem synom. Na zapytanie postawione jedenastoletniej córeczce Beyera, czy zobaczymy się jeszcze z siostrzyczką, otrzymuję odpowiedź krótką i rezolutną: „Nie, [illegible] szybu za naszą ostatnią pamiątką po Gerci".

W szpitalu Ste Barbe

Spocony, brudny i w półgórniczym stroju staję przed bramami szpitala, w którym przebywa 35 zagazowanych, chorych i poparzonych w katastrofie. Będącym na służbie „strażnikom" policjantom, nie puszczającym przez bramę „absolutnie" nikogo, oznajmiam, że muszę iść do biura w sprawach administracyjnych. W biurze przedstawiam się potem dyrektorowi uniwersytetu paryskiego i okazyjny reporter z „Narodowca" przez co uzyskuję samego dyrektora szpitala za przewodnika. Obchodzimy sale zapełnione rannymi, rozmawiam z rodakami i cudzoziemcami. Od p. Krystka, dobrego kolegi śp. Wysockiego, dowiaduję się, iż rozstał się on ze zmarłym na dnie kopalni pięć minut przed eksplozją, w najlepszym humorze: — bon, bon Zygmunt, do widzenia, powodzenia... To były nasze ostatnie słowa.

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Chrześcijańscy Demokraci włoscy zdobyli sami większość w Parlamencie i Senacie

Rzym. — Przywódca zwycięskiej Demokracji Chrześcijańskiej we Włoszech de Gasperi złożył oświadczenie programowe, w którym powiedział m. in.: Partia Chrześcijańskich demokratów, jako partia zwycięska musi przyjąć na siebie cały ciężar obowiązków, jakie spadają na nią, jako na partię najsilniejszą. Partia ta jednak nie odrzuca współpracy z innymi partiami, które wyrażą chęć współpracy z nią, złożą broń przetrzymywaną w ukryciu, i staną na stanowisku konieczności odbudowy Europy w ramach planu Marshalla, obrony cywilizacji i prawdziwej wolności.



(Foto: Record)

Premier de Gasperi (z prawej) i minister Spraw Wewnętrznych, Mario Scelba, uradowani z wyniku wyborów we Włoszech.

„Jedyną naszą ambicją — mówił de Gasperi — jest służyć demokracji. Jesteśmy zdecydowani bronić wolności. W naszym programie zapewniamy pracę dla każdej jednostki i dla wszystkich sił, które dążą do tego samego celu, którym jest szczera współpraca w obronie wolności dla powstrzymania dyktatury jednej partii oraz wszelkich tendencyj zmierzających do gwałtów".

De Gasperi zapowiada jednak współpracę z wszystkimi partiamii demokratycznymi

Skład Senatu włoskiego

RZYM. — Według obliczeń Centralnej Komisji Wyborczej ostateczne wyniki do Senatu przedstawiają się następująco:

Chrześc. Dem.	10.740.131	47,9%	130 senat.
Front Ludowy	6.955.229	31 %	74 senat.
Socj. Saragata	1.580.722	7 %	12 senat.
Blok Narod.	11.364.741	6,1%	9 senat.
Rep. Pacciardi	637.483	2,9%	3 senat.
Monarchiści	436.597	2 %	1 senat.
Ruch faszyst.	244.646	1,1%	1 senat.

8 maja br. zbierze się nowy parlament włoski

RZYM. — 8 maja br. zbierze się nowy parlament włoski celem dokonania wyboru marszałków w Izbie Posłów i w Senacie oraz wyboru Prezydenta Włoch.

*

Oświadczenie Togliatti'ego

Rzym. — Przywódca komunistów włoskich Togliatti powiedział, że partia jego nie zamierza uciekać się do użycia siły. Togliatti atakował Amerykanów i Watykan, jakoby wpłynęli na wybory.

Prasa francuska o wyborach we Włoszech

Paryż. — „Le Monde" pisze o przyczynach klęski komunistów i zwycięstwa chrześcijańskich demokratów, co następuje:

„Głównym błędem Frontu Ludowego było jawne atakowanie — z widoczną złą wolą — Watykanu, raniąc tym samym do głębi uczucia religijne większości ludności. Ze strony takiego człowieka jak Togliatti, który dotychczas umiał zawsze uniknąć tego błędu, zwłaszcza podczas głosowania nad konstytucją w sprawie układów Laterańskich, podobne stanowisko jest naprawdę niezrozumiałe. Czy usłuchał rozkazu z zewnątrz? Można co do tego wyrażać tylko przypuszczenia".

„Naodwrót powodzenie chrześcijańskich demokratów przekracza własne ich nadzieje. Sekretarz generalny partii, Attilio Piccioni, sam to przyznał: „Oznacza to, oświadczył, że demokracja we Włoszech została utrzymana i wzmocniona".

„Byłoby jednak ogromnie niesprawiedliwym przypisywać powodzenie to wyłącznie niezręcznościom popełnionym przez przeciwników. Nie można zaprzeczyć, że w poważnej mierze zawdzięcza się je także polityce Premiera i jego współpracowników. Stojąc na czele pięciu kolejnych rządów p. de Gasperi umiał wykazać wiele zdolności i stanowczości. Nie najmniejszą z jego zasług było także otoczenie się takimi ludźmi jak hrabia Sforza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pp. Saragat i Pacciardi, jako wicepremierami, p. Einaudi w min. Skarbu, p. Scelba w min. Spraw Wewnętrznych".

Lewicowy „Combat" pisze o wyborach, co następuje:

„Na papierze wybory włoskie oznaczają bez żadnej wątpliwości klęskę Frontu Demokratycznego. Mówimy wyraźnie: Frontu Demokratycznego, ponieważ nie ustalono jeszcze, by komuniści stracili poważną liczbę głosów. Tymi, którzy dotychczas wyglądają na ofiarę, w zespole wyborczym socjalistyczno - komunistycznym, są bezwarunkowo socjaliści p. Pietro Nenni. Jest to naszym zdaniem wraz z pobiciem neo-faszystów główna nauka, wypływająca z głosowania"...

„Nie znamy jeszcze zamiarów wielkiego zwycięzcy w wyborach, p. de Gasperi"..

„Pragniemy, by Włochy uchroniły się przed poważnymi wstrząsami wewnętrznymi, ze względu na to, że mają swoją rolę do odegrania w Europie. Innymi słowy, Włochy, jak wiele innych mocarstw, odzyskają swą równowagę i zdołają uwolnić się z obecnych zależności tylko wtenczas, jeśli przyłączą się do współpracy europejskiej. Poza tą współpracą nie ma dla nich nadziei".

Nowy rozłam w partii Socjalistów Nenni'ego

Nenni wyszedł na papierze Cyrankiewicza jak „Zabłocki na mydle"

RZYM. — W wyniku klęski politycznej włoskiego Frontu Ludowego, w ramach którego współpracowali socjaliści Nenni'ego, notuje się obecnie już pierwsze zarysy rozłamu zapowiadającego się w obozie Nenni'ego, u tych którzy obecnie po klęsce nie chcą dalej współpracować z komunistami. Nadzwyczajny Kongres zwołano na niedzielę do Rzymu w celu zbadania sytuacji powstałej na skutek klęski Frontu Ludowego, dalej sprawy zachowania niezależności politycznej partii i ewent. wycofania się z dalszej współpracy z komunistami.

• • •

Polska miała być „wzorem" dla Francji i Włoch i posłała Nenni'emu 600 ton papieru darmo. Tymczasem nie chodzi wcale o Polskę, lecz o p. Cyrankiewicza, który chciał być wzorem dla Nenni'ego. Nenni wyszedł na tym wzorowaniu się i na papierze Cyrankiewicza jak „Zabłocki na mydle".

★

Saragat o klęsce Nenni'ego

RZYM. — Przemawiając w środę w Rzymie na temat wyników wyborów do parlamentu włoskiego przywódca umiarkowanych socjalistów Saragat, oświadczył, iż wybory 18 kwietnia we Włoszech nie tyle są klęską komunizmu, ile klęską socjalistów Nenni'ego. Wyrażając zadowolenie z osiągniętych wyników, Saragat wyraził żal pod adresem Międzynarodówki Socjalistycznej, która przez długi czas trzymała się z dala od jego grupy, uznającej zasadę niezależności absolutnej od komunistów. Gdyby socjaliści innych państw dali dowody wcześniejszego zrozumienia dla naszego ruchu, powiedział Saragat, moglibyśmy uzyskać dwa miliony głosów, które padły na inne partie. Saragat wyraził następnie zaufanie do partii Chrześcijańsko - demokratycznej oraz do jej polityki współpracy z koalicją rządową. Przywódca umiarkowanych Socjalistów zapowiedział, iż wyniki wyborcze są punktem wyjścia do odbudowania we Włoszech niezależnego ruchu socjalistycznego.

1.500 zabitych w Kolumbii

BOGOTA. — Według oświadczenia kolumbijskiego Czerwonego Krzyża ostateczny bilans zamachu komunistycznego w Bogocie wynosi 1.500 zabitych.

*

Wyniki wyborów do Izby Posłów we Włoszech

RZYM. — Według danych dostarczonych przez włoskie Ministerstwo Spraw Wewn. rano w dniu 22 kwietnia br. wyniki niemal zupełne wyborów do Izby posłów przedstawiają się następująco:

Chrześc. Dem.	12.751.000	38,7%	308 posł.
Front Ludowy	8.275.000	30,7%	182 posł.
Socj. Saragata	1.860.000	7,1%	33 posł.
Blok Narod.	1.001.000	3,8%	18 posł.
Monarchiści	729.987	2,8%	15 posł.
Republikanie	650.413	2,5%	8 posł.
Ruch faszyst.	650.419	2 %	4 posł.

Harrimana nadzwyczajnym ambasadorem dla planu Marshalla

WASZYNGTON. — Prezydent Truman mianował 21 kwietnia br. amerykańskiego ministra Handlu Zagranicznego Harrimana nadzwyczajnym ambasadorem dla wprowadzenia w życie planu Marshalla. Będzie on łącznikiem specjalnym Stanów Zjednoczonych z tymi wszystkimi krajami, które są objęte planem Marshalla. Harriman oświadczył, iż wierzy, że odbudowana Europa usunie z łatwością „żelazną kurtynę". Wspominając o wyborach we Włoszech, Harriman powiedział, iż zwycięstwo prawdziwej włoskiej demokracji nad Frontem Ludowym, jest najlepszym dowodem żywotności zachodniej Europy.

Krajowa Rada Gospodarcza za dalszą obniżką cen we Francji

Paryż. — Raport p. Gaussel na środowym posiedzeniu Krajowej Rady Gospodarczej stwierdza, że w ciągu dwóch ostatnich miesięcy ceny ustabilizowały się, ale mimo to, koszty utrzymania nie zmniejszyły się, równowaga między cenami a zarobkami nie została przywrócona, a położenie robotników pozostaje nadal ciężkie. Raport oświadcza się przeciw wszelkiej podwyżce zarobków nominalnych, gdyż spowodowałaby nową inflację i nową falę drożyzny, a domaga się dalszych wysiłków w kierunku obniżenia cen. W tym celu proponuje:

1. **Zniesienie opłat nałożonych na szereg artykułów spożywczych;**
2. **Obniżenie kosztów przewozu żywności. Obniżenie to mogłoby wynosić do 50 procent;**
3. **Podwyższenie niektórych racyj żywnościowych, zwłaszcza chleba.**

W konkluzji raport zaznacza, że delegacja Rady Gospodarczej zażąda od rządu stanowczej i dokładnej odpowiedzi, czy spełni wskazania Rady, w razie nie uzyskania jej, będzie domagała się powrotu do wolności zarobków.

Po dłuższej dyskusji w ciągu nocy 86 głosami przeciw 42 odrzucono wnioski p. Lebrun. W czwartek rano Krajowa Rada Gospodarcza podjęła dalsze narady.

★

Reorganizacja rynku mięsnego

PARYŻ. — Rada Ministrów postanowiła reorganizację rynku mięsnego i wyznaczanie urzędowych cen mięsa. Projekt zakazu uboju bydła przez 15 dni na miesiąc upadł.

Sprawa mleka zostanie omówiona na przyszłym zebraniu ministrów.

★

Rząd francuski zadowolony z wyniku wyborów we Włoszech

PARYŻ. — Rzecznik rządu p. Abelin oświadczył po posiedzeniu Rady Ministrów, na którym min. Georges Bidault złożył sprawozdanie z wyborów we Włoszech, że członkowie rządu są zadowoleni z przebiegu i rezultatów głosowania.

Min. Bidault wysłał telegram z życzeniami do premiera de Gasperi'ego.

Górnik przez 18 dni odcięty od świata został ocalony

Petite - Rosselle. — Trudny do uwierzenia wypadek, wydarzył się w szybie Simon w Petite-Roselle, tym samym, w którym wybuch spowodował w styczniu br. śmierć ponad 20 górników lotaryńskich.

Dnia 2. kwietnia w głębi szybu zostało zasypanych 17 górników. Ekipy ratownicze wyswobodziły wkrótce szesnastu z nich, natomiast było im nie możliwe dojść do 30-letniego Jacques Hasenfratza. Dopiero we wtorek 20. kwietnia, w 18 dni po wypadku, wywieziono nieszczęśliwego górnika na powierzchnię. Przez cały ten czas leżał pod węglem, z ustami przy rurze z powietrzem. Rurą tą przesuwano mu żywność. Mimo wszystko osłabł ogromnie i często zasypiał. W chwilach, w których czuł się silniejszym, rozmawiał poprzeź rurę z rodziną, która zachęcała go do wytrwania. Kiedy ratujący dokopali się wreszcie do nieszczęśliwego górnika, przerazili się wyrazem jego zapadniętych oczu i długim zarostem. Miał jeszcze tyle sił, by rzucić się im na szyję.

Dyrekcja kopalń w Petite-Rosselle przyznała uratowanemu górnikowi dwunastodniowy płatny urlop.

Uroczystości pogrzebowe ofiar katastrofy w Sallaumines

W chwili gdy oddajemy do druku niniejszy numer, w Sallaumines odbywa się pogrzeb ofiar katastrofy na szybie 4-tym Courrières. Górnicy kopalń grupy Hénin-Liétard nie pracują. Wszyscy biorą udział w oddaniu ostatniego hołdu ofiarom zawodu górniczego. Z sąsiednich Zagłębi przybyły delegacje, którym oddano do dyspozycji osobne środki transportowe. Porzeb bohaterów pracy Polaków i Francuzów w Sallaumines stanie się wielką manifestacją żałobną świata górniczego. Ludność okoliczna w bolesnym skupieniu uczestniczy tłumnie w pogrzebie.

Pogrzeb odbywa się wedle programu ustalonego na zebraniu przedstawicieli syndykalnych, w obecności p. Pé, podprefekta z Béthune.

O godz. 13-tej zwłoki wystawiono na placu przed Merostwem w Sallaumines; o godz. 14.30 nabożeństwo żałobne odprawia Mgr. Perrin, biskup Arras; o godz. 15-ej przemówienia: burmistrza Sallaumines; przedstawiciela upaństwowionych kopalń delegata szybu 4-go; przedstawicieli syndykatów; przedstawiciela Ambasady polskiej we Francji oraz ministra Handlu i Przemysłu Lacoste.

W dwóch orszakach z udziałem orkiestr gminnej i kopalnianej, orszaki żałobne skierują się na cmentarze, jeden z ośmioma zwłokami na cmentarz w Sallaumines; drugi z dwoma ofiarami na cmentarz w Méricourt. Oddział wojska oddaje zabitym honory wojskowe.

ZGON SZESNASTEJ OFIARY

Mimo starań lekarzy i zakonnic zmarł w szpitalu św. Barbary w Fouquières lez Lens p. René Vasseur, lat 33, ciężko poparzony podczas katastrofy. Nad rannymi roztoczono najtroskliwszą opiekę. Cierpią zwłaszcza dotknięci poparzeniami. Jęki ich przerywają ciszę sal szpitalnych szczególnie przy zmianie opatrunków. Rodziny ich i przyjaciele przybywają z częstymi wizytami, dopytując się o każdą oznakę poprawy. Ranni, których stan polepszył się opowiadają z uznaniem o wysiłkach i poświęceniu ratujących, którym wielu z nich zawdzięcza życie.



(Foto: New York Times)

Pp. Thomas, min. P.T.T. i poseł dep. Nord (w środku) oraz Lacoste, minister Handlu i Przemysłu (z prawej) w ubraniach górniczych, w których zajechali do kopalni.

W rodzinach, które straciły żywicieli poległych na polu pracy, panuje głęboki smutek i obawa niepewnej przyszłości.

KONDOLENCJE PREZYDENTA REPUBLIKI.

Wyrazy współczucia i sympatii dla rodzin ofiar napływają bezustannie. Dalsze kondolencje nadesłali Prezydent Vincent Auriol, przewodniczący Rady Generalnej dep. Nord p. Augustin Laurent, generalny sekretarz Partii Socjalistycznej Guy Mollet, górnicy z Moselle, Holandii itd. Do hołdu ofiarom pracy przyłączyła się także Rada Republiki.

PIERWSZA POMOC

Dyrekcja upaństwowionych kopalń rozdzieliła między rodziny ofiar po 5.000 fr. na osobę.

POŻAŁOWANIA GODNE ZAJŚCIE

Sallaumines. — Podczas zebrania, na którym omawiano szczegóły pogrzebu zabitych w katastrofie na szybie 4-tym, doszło do ostrej wymiany zdań między przedstawicielami C.G.T. i C.G.T.-F.O., przy czym poturbowany został szczególnie p. Cuvillier. Zajście to wywołało wśród ludności bardzo przykre wrażenie.

★

Żądania górników kopalń Courrieres

Sallaumines. — Delegacja górników z p. Auguste Lecoeur na czele wręczyła spis żądań przedstawicielom rządu, ministrom Lacoste i Thomas, po obejrzeniu przez nich miejsca katastrofy. Oto główne punkty żądań: 1) pokrycie kosztów pogrzebu przez upaństwowione kopalnie; 2) dni żałoby płatne dla całego personelu; 3) dzień pogrzebu wolny od pracy i zapłacony dla personelu wraz z transportem na pogrzeb; 4) zapłacenie dni nieprzepracowanych na skutek katastrofy; 5) płacenie rannym robotnikom całego zarobku; 6) uwzględnienie premii za regularną pracę dla robotników ze zmiany nocnej, którzy w dniu katastrofy nie pracowali. Prócz tego delegacja przypomniała wysunięte poprzednio żądania. Min. Lacoste przyrzekł przychylnie rozpatrzyć przedłożone żądania. We wtorek nie pracowało około 8.000 górników kopalń Courrieres.

Burzliwe posiedzenie zastępców czterech Gubernatorów Berlina

BERLIN. — W dniu 20 kwietnia odbyło się zebranie czterech zastępców wojskowych gubernatorów miasta Berlina. Przedstawiciel Rosji powtórzył zarzuty, iż Anglosasi ograbili Berlin i doprowadzili w 1945 r. do ogołocenia miasta z fabryk, urządzeń kolejowych i towarów.

Zastępca generała Clay'a w odpowiedzi na powyższe zarzuty stwierdził, iż to właśnie Rosjanie dopuścili się grabieży Berlina po zajęciu miasta i przytoczył szczegółowe liczby wywiezionych urządzeń przemysłowych, elektrowni, materiałów budowlanych i wszelkiego sprzętu mieszkaniowego.

*

Amerykanie oskarżają Rosjan o porwanie 49 Niemców

Berlin. — Wojskowe władze amerykańskie oskarżyły Rosjan o porwanie w tajemniczych okolicznościach 49 Niemców ze strefy amerykańskiej w Berlinie. Niemcy ci mieli być ze względów politycznych podstępnie uprowadzeni do strefy rosyjskiej i odtąd wszelki słuch o nich zaginął.

*

Rosjanie domagają się ograniczeń lotów nad swoją strefą

BERLIN. — Rosyjska komisja śledcza do zbadania katastrofy lotniczej nad Gatow nie tylko przypisała winę Brytyjczykom, ale wysunęła w końcowych wnioskach zalecenie, by ograniczyć wszelkie loty ze stref amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej. Każdy samolot aliantów zachodnich przybywający do Berlina miałby być zapowiedziany przynajmniej 24 godziny naprzód. Loty w nocy, we mgle i na wielkich wysokościach mają być zawieszone, a samoloty mają lecieć na wysokościach pozwalających na obserwację z ziemi.

45 miliardów dolarów na trzyletni program zbrojeniowy U. S. A.

WASZYNGTON. — Minister Obrony Narodowej Forrestal, przedstawił trzyletni program zbrojeniowy Stanów Zjednoczonych, który przewiduje 45 miliardów dolarów wydatków na te cele. Minister Forrestal podkreślił konieczność rozbudowania lotnictwa amerykańskiego z 55 grup operacyjnych do 66 w pierwszym roku wykonywania programu. Jeśli chodzi o efektywy amerykańskich sił zbrojnych Forrestal zapowiedział, iż armia lądowa będzie liczyć 790 tysięcy, marynarka 552 tys., wreszcie lotnictwo 453 tys. oficerów i lotników. Razem armia amerykańska liczyć będzie milion, 795 tys. oficerów i żołnierzy.

HAGA. — Przybył tu generał Koenig, francuski naczelny dowódca wojsk okupacyjnych w Niemczech. Będzie on gościem holenderskiego szefa sztabu generała Krulsa.

FRANKFURT. — Władze Bizonii zawarły układ handlowy ze Szwecją, w ramach którego Bizonia otrzyma ze Szwecji za 75 milionów dolarów, miazgę drzewną, rudy i stal za maszyny i artykuły chemiczne z Niemiec zachodnich.

JEROZOLIMA. — Pod górą Karmelu toczą się zacięte walki pomiędzy siłami „Haganah" i Arabami.

*

Zaginął samolot amerykański z 10 pasażerami

TOKIO. — Kwatera lotnictwa amerykańskiego w Japonii doniosła w środę, iż samolot wojskowy typu „B-29" zaginął nad zachodnim Pacyfikiem z 10 pilotami i obserwatorami.

Głosy dyskusyjne Czytelników

„Zgoda i jedność"

Do artykułu dyskusyjnego z dnia 14 - 15. III. 1948 r. „Zgoda i Jedność" podanego w „Narodowcu" pragnę przyczynić kilka uwag.

Trafny jest tytuł tego artykułu, albowiem jest to największym wskazaniem dla Polaków. Prosty rozsądek każdego Polaka wskazuje, że tylko zgoda i jedność wzajemna może nas ocalić od fałszywych nieszczęść, katastrof i klęsk narodowych jakie przeżywamy już od wieków. Trudno nie ubolewać nad tym zagadnieniem. Większe jeszcze napotyka się trudności, gdy każdy z Polaków może nawet dobry patriota, sam na swój sposób w pojedynkę, czy w sposób partyjny usiłuje budować ten wspólny gmach ojczystej zgody i jedności, odbudować zniszczoną ostatnią wojną Polskę. Autor wspomnianego powyżej artykułu ma na myśli jako najważniejszy problem odbudowę materialną a więc zburzonych wojną różnych budowli technicznych i t. d. Jest również potrzebny wysiłek narodowy dla dobra wspólnego, ale tylko wtedy, gdy miałby być użytkowany przez samych tylko Polaków, a nie przez obce nam czy wrogie siły. Nie można sobie atoli wyobrazić takiego przedsięwzięcia w obecnym czasie, bez zgodnej jedności. Do osiągnięcia tego celu winni być wybrani ludzie pośród rdzennych Polaków, a nie taki czy ów obcy i — co najmniej do niedawna — wrogi Polsce agent, przybierający na czas potrzeby polską maskę. Nie można wkładać wysiłku polskiego w sztuczną budowę i pomagać w podtrzymywaniu zakłamanej propagandy obcej i wrogiej nam Polakom. Taka budowa nie może być nigdy trwałą. Przedewszystkim innym torem powinniśmy zdążać do odbudowy duchowej Polski, to jest do odbudowy w duszach naszych. W tym właśnie miejscu jest najwięcej nie tkniętych gruzów z rozwalonego gmachu polskiego.

Ażeby przystąpić do czynu i wspólnego wysiłku potrzeba bezwzględnie zgody i jedności. Aby osiągnąć taką zgodę i jedność trzeba zacząć od uświadamiania wszystkich Polaków o potrzebie własnych polskich poczynań w zakładaniu fundamentu trwałego i polskiego. Jeżeli należało by zbudować wpierw zgodę i jedność, to trzeba zjednoczyć się, co jest niemożliwe bez wspólnego ducha, który powstaje z naszych wspólnych przejść i naszej wspólnej natury, uznawania, że jesteśmy jednej wiary. Wśród Polaków nie brak jest chęci do zjednoczenia się, ale niestety wrogowie propagandą swoją rozbili nas na różne grupy, pomieszali pojęcia, co właśnie uniemożliwia i utrudnia jedność polską. Fundamentalną podstawą do zachowania wspólnego ducha i wzajemnego zrozumienia, nie tylko wśród samych Polaków, ale również wśród różnych sobie narodów jest właśnie wiara czyli religia chrześcijańska, łącząca wszystkich duchowo w doli i niedoli, stawiając każdego po stronie dobra i wyraźnie oznaczając każde zło. Chwilowo i w pewnych okresach zło takie przechodzi granice pojęć ludzkich. Dzieje się to jedynie do pewnego czasu. Jeśli więc mamy zdążać do dobra trwałego i powszechnego, musimy zacząć wszelkie przedsięwzięcia, a przede wszystkim odbudowę Polski w myśl przykazań Boskich. Inaczej, uczy staropolskie przysłowie: „Bez Boga, ani do proga". — Tak też jest. Na nic wszelkie poczynania, czy to odbudowy materialnej, czy duchowej, a nawet głoszenie zgody i jedności bez stosowania zasad, praw i nakazów duchowych i Boskich, wchodzących do tej jedności. Nie powinniśmy siebie nad drugich rodaków wynosić i im ubliżać. Takie stawianie sprawy nigdy nie doprowadzi do jedności, czy zgody. Potrzebne nam jest przed wszystkim wzajemne przebaczanie sobie według właśnie zasad i nakazów Boskich, z odrzuceniem zazdrości, nienawiści, czy innej jakiejkolwiek zemsty na drugim.

Musimy raz na zawsze wyrzec się złej woli, a posługiwać się tylko dobrą wolą w każdym miejscu i czasie oraz w stosunku do każdego tak samo zdrowo myślącego. Czy kto myśli zdrowo i dobrze, czy też słabo i źle, to łatwo u każdego poznać po jego czynach, ponieważ nie po samych słowach ładnie dobranych można rozpoznać zło czy dobro, ale przede wszystkim po właściwych czynach każdego. Dla wprowadzenia ludzi w błąd już w pojęciu, co jest dobro, a co zło, używa się jak najbardziej dobranych wywodów i różnych teorii drogą propagandy na wskroś kłamliwej i fałszywej. „Pokój ludziom dobrej woli". Tej prawdy nikt zmienić nie zdoła, żadnym kłamstwem, ani żadną propagandą szerzoną przez tych, którzy usiłują tę prawdę obalić. Inni powiadają, że nie ma takich praw i nakazów Boskich w sumieniu ludzkim, ba że nie ma Pana Boga. Ale w to miejsce usiłują postawić siebie samych, i siłą własnej propagandy wprowadzić swoje teorie przeciwne dobrej woli i prowadzące ludzkość do tyranii i niewolnictwa. Bez tych podstaw dobrych u każdego z nas nie uczynimy nic trwałego dla wspólnego dobra. Musimy doprowadzić do poznania prawdy zbłądzonych współbraci. Przez prowadzące ludzkość do tyranii i niewolnicbraci ich własnemu losowi z powodu naszej obojętności i niechęci do podania im ręki i dania im pomocy duchowej w tym kierunku, stajemy się po części współwinni w szerzeniu się zła. Tak rzecz się ma w stosunkach do zła „komunizmu". Doprowadziło to właśnie i doprowadza do coraz większych obecnie nieszczęść i klęsk nie tylko nas samych, ale całej ludzkości na świecie.

Polacy jako najbogatsi w doświadczenia przez przeszłe wieki, a szczególnie ostatnie lata na skutek obcych napaści, zaborczości, niewoli i niedoli, powinni wreszcie poznać właściwą drogę. Polaków, którzy odłączyli się od polskiego wspólnego ducha i wiary, i nie zechcą wrócić na ojczyste łono i nie przyjmą tego zrozumienia mimo braterskiego podania ręki, należy uważać za zgubionych na stronę obcą i nam wrogą, o ile — co gorsze — nie należą do zdrajców narodowych. Jeżeli obcy utrzymuje swą władczość nad polskim narodem, to tylko za umożliwieniem im tego i z przyczyny własnych naszych zdrajców narodowych, to jest gorszych w swej istocie ludzkiej od samego obcego wroga. Każdy tego rodzaju Polak winien zastanowić się więc nieco nad swymi błędami zła i powinien czym prędzej zawrócić z fałszywej drogi, póki jeszcze czas i póki posiada siły i życie umożliwiające naprawienie zła, które doprowadziło nas w niewolę. Powinien też tym bardziej łatwiej to uczynić, gdy mu podaje się braterską rękę pomocną, w duchu dobrej woli, wszelkiego przebaczenia w Imię Boże. Winien również każdy taki człowiek wspomnąć, że matka jego czy ojciec dali mu ducha wspólnego ojczystego i wiarę, a on przez swą lekkomyślność zatracił ten bezcenny skarb moralny i duchowy. Wskazanie dobre, to: „miłość bliźniego jak siebie samego". Nie możemy być bezczynni wobec zła, gdyż wszelka bezczynność, czy obojętność jest częściową pomocą dla szerzącego się zła. Tylko przez taki wspólny wysiłek nastanie zgoda i jedność, której owocem będzie trwała odbudowa Polski, nie tylko pod względem materialnym, ale przede wszystkim pod względem siły duchowej i moralnej. Nadmienić wypada, że nie można też wymawiać i czynić wyrzutów tym rodakom, którzy popełnili pewne błędy w przeszłości i z tego powodu nie przyjmować ich do wspólnego wysiłku jedności i zgody, ponieważ takie osądzanie i postępowanie uniemożliwia wszelką współpracę. Nie ma bowiem zbyt wielu ludzi takich, którzyby nie popełnili błędu w życiu a tym bardziej przeciw wspólnej jedności czy zgodzie. Musimy zatem wszyscy mieć na celu, wspólne dobro i w zrozumieniu jedności i zgody dla odbudowy duchowej, moralnej i materialnej Polski wolnej, a nie poddanej jak obecnie obcemu terrorowi i dyktaturze na skutek przemocy. Do zjednoczenia się winna nas prowadzić przede wszystkim nasza polskość i poczucie ducha wiary, a wszelka partyjność, czy stronniczość polityczna nie jest obecnie na czasie i winna być podrzędną. Licytowanie się w partyjnictwie może być dozwolone później w Polsce wolnej od innych ciężarów i potrzeb głównych, jak również wtedy i na emigracji zagranicznej. Każdy Polak w tym zrozumieniu winien pamiętać i kierować się tak, by mógł powiedzieć bez zastrzeżenia że:

„Jednej Polsce służę, jak jednemu Bogu [w Niebie,
Wszystkie me siły jej składam w ofierze,
Na całe życie jakie wziąłem z Ciebie
Cały do Ciebie Ojczyzno należę.
Twych wielkich mężów przykład doskonały,
Twych bohaterów wielbię świętę kości,
Wierzę w Twą przyszłość pełną wielkiej [chwały
Potęgi dobra i sprawiedliwości.
Wiem, że nie ucisk, ni chciwe podboje,
Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem
Że nie masz dziejów piękniejszych niż Twoje
I większej chluby jak tylko być Polakiem.
Ja jako żołnierz na wszystko gotowy,
I tak w Ojczyźnie jak i w obcym kraju,
Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy
Polskiego ducha, polskiego zwyczaju.
Z Narodem Polskim na zawsze związany,
O każdej chwili to samo z Nim czuję,
Do wspólnej wielkiej przyszłości wezwany
Wszystkim Polakom braterstwa winszuję.

A. D.,
jeden z żołnierzy pozostający na obczyźnie
Paris XVIII.

Przyjaciele

Przyjaźń odgrywa wielką rolę w życiu. Przeżycia łączą ludzi. Człowiek człowiekowi staje się bratem, doradcą, podporą i opiekunem. Ten wzajemny stosunek wytwarza szczerość i zaufanie. Ludzie się rozumieją, korzystają z własnych doświadczeń, pomagają sobie wzajemnie. Nie ma wtenczas kłótni, niesnasek, zawiści, gniewów. Szczęście jednego staje się szczęściem drugiego. Zazdrość nie odgrywa tu żadnej roli. Ludzie się szanują, kochają, pomagają sobie, szczerze wypowiadają swoje wady i błędy, i potrafią zawsze dojść do porozumienia choćby ich dzieliły różne poglądy na takie czy inne sprawy.

Są ludzie, którzy traktują przyjaźń, jako pewien interes, jako koniunkturalną okazję do osiągnięcia zamierzonego celu. Prędzej czy później można łatwo się przekonać o ich intencjach. Ukryte motywy czy pobudki zawsze wypłyną, jak oliwa, na wierzch. Tego rodzaju przyjaźnie spotykamy niestety dosyć często w obecnym czasie. Przyjaźń taka nie rodzi dobrych owoców.

Już o nich pisał Krasicki w bajce p. t. „Przyjaciele", gdzie „zajączek jeden młody" wszystkich zwierząt był przyjacielem, ale gdy zaszła potrzeba żeby mu przyjaciele dopomogli, to nikt nie pospieszył mu z pomocą. I tak „wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły". Podobną bajkę na temat przyjaciół napisał Adam Mickiewicz o Leszku i Mieszku, i zakończył ją taką sentencją: „Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie". Jest to niestety gorzka prawda. W szczęściu bowiem znajdujemy zawsze oddanych sobie ludzi, którzy nam przysięgają o swojej wierności, miłości i przyjaźni; kiedy zaś znajdziemy się w biedzie, wszyscy się od nas odwracają, nikt nas nie zna, pozostawia się nas samym sobie na łaskę losu.

Przyjaźni nie zdobywa się pieniędzmi ani pochlebstwem.

Przyjaźń zdobywa się szczerym wzajemnym ustosunkowaniem się do siebie, długoletnim zgodnym współżyciem, pracą i walką dla wspólnych ideałów czy celów. Nie rodzi się ona od pierwszego wejrzenia (chociaż i tak bywa), ani przy kieliszku, ani na zabawie. Przyjaźń taka jest przelotna, jak wiew wiatru. Tacy przyjaciele lubią przebywać w swoim towarzystwie i mówić sobie per ty, ale mało oni wiedzą o sobie, i gdyby przyszło do jakiegoś ważnego momentu, to nie wiadomo, czy jeden oddałby życie za drugiego.

Komplementy i piękne słówka sobie prawić, kiedy leje się szampan i wesołe kobiety śmiechem i śpiewem napełniają mieszkanie, to rzecz przyjemna i naturalna, ale bez względu na życiową sytuację znaleźć zrozumienie i pomoc u przyjaciela, to znaczy więcej, niż wszelkie przysięgi i przyrzeczenia. **P. G.**

Na miejscu katastrofy w Sallaumines

(Dokończenie ze strony 1-ej)

Wśród poparzonych spostrzegam Litwina Kniżelisa. Rozmawia po polsku! Nie dziwota, żonę ma przecież Polkę. Stan zdrowia pp. Kniżelisa i Krystka nie przedstawia żadnych poważniejszych komplikacji.

Zbliżamy się z p. Dyrektorem do innej sali. Tutaj, niestety, nie będę mógł pana wpuścić, oświadcza mi uprzedzająco. Może pan z powodzeniem jednak przyjrzeć się chorym i specjalistom paryskim przez szyby. To mówiąc podsadza mnie do okna.

— Ależ to prawdziwa sala operacyjna! tam trudno jest rozpoznać twarze ludzkie wśród chorych, tak bardzo są zeszpecone ogniem, gazem, lekarstwami i różnymi rurkami oddechowymi.

Od p. Dyrektora dowiedziałem się, przed pożegnaniem i podziękowaniem za względy, o śmierci na łożu szpitalnym młodego Portugalczyka Perreira i dwóch innych ofiar katastrofy, co łącznie czyni 16 zmarłych i 33 chorych.

W czeluściach kopalni

W drodze ze szpitala do kopalni składam jeszcze jedną wizytę kondolencyjną wdowie po koledze Francuzie ś.p. Marcelu Brice, stajennym kopalni na 403. Śp. Marcel nie zostawił po sobie ani jednego potomka, trumnę z jego zwłokami otacza tylko nieliczne grono krewnych. Na ścianie widzę portret zmarłego, który jeszcze kilka dni temu udzielał mi w swej stajni na słomie gościnnego przytułku obok strzygącego bez przerwy uszami osiołka. „Pauvre petite bête" powiedziałby na pewno Marcel, gdyby zobaczył biedne zwierzątko, osamotnione na dnie kopalnić strzygące uszami, z zamoczonymi kopytami i wśród zaczynających rozkładać się już zwłok dziesiątki swych końskich przyjaciół ciągnięcia wózków z węglem i kamieniami.

Zdziwienie mnie jednak ogarnia, gdy wśród ekipy „gardzących śmiercią" zapuściłem się w gardło otchłani czeluści kopalnianych, gardło ziejące wczoraj jeszcze dymem i ogniem oraz gdy przebiegam następnie galerie i korytarze „czwartej zoli" — 403. Nie widzę tutaj ani palących się czterdziestu czy trzydziestu górników, o których rozprawia się na powierzchni, ani ognia, ani nie czuję gazu. Wokoło szybu, w promieniu jakichś 150 metrów pełno wody tylko; grzęznę w niej po kostki i po kolana, potykam się co chwilę o powyrywane ze ścian kamienie, o pogięte, jak w zębach Radwana, olbrzymie szyny i sztaby żelaza, skaczę po powywracanych wózkach, popędzany nieokiełznanym, wskutek poznikania drzwi kopalnianych wiatrem.

Czym dalej od szybu, tym mniej wody i mniej uszkodzeń. Jest to niezaprzeczonym dowodem, że eksplozja musiała mieć miejsce, jeśli nie w samym szybie, to bardzo blisko tegoż. Fakt, którego nie potrafią wytłumaczyć sobie nawet najstarsi górnicy.

Gdyby to było w czasie okupacji, pomyślałby ktoś może, że nastąpiła sprawa sabotażu, eksplozja materiałów wybuchowych, przeznaczonych do rozstrzeliwania, której skład znajdował się na 340 — tuż obok szybu.

W tej chwili nie ma jednak czasu na przypuszczenia i domysły. Zadaniem ekipy jest zainstalowanie rur wodociągowych i pompy w celu jak najszybszego osuszenia kopalni i być może, odnalezienia w samym jej spodzie zwłok zaginionych na powierzchni bez śladu trzech młodocianych ofiar katastrofy.

Linia wodociągowa prowadzi korytarzem łączącym trójkę z czwórką. Po pięciogodzinnej uciążliwej pracy doprowadzamy ją do „chicanes", tj. pięciu żelaznych ogromnych drzwi, rozmieszczonych w pokręconych korytarzach i oddzielających, na wypadek eksplozji, obie kopalnie.

Nastrój ekipy doskonały. Wydarzenia katastrofy należą już do przeszłości, nie ma czasu o nich rozmyślać. Tu i ówdzie słyszy się dowcipki skierowane pod adresem prawej ręki inżyniera, nadsztygara, który sam dyryguje pracą. Paru Niemców rozmawia o jednym z ich kolegów wojskowych, który sam sobie drutem pozszywał poszarpane ciało, czekając trzy godziny na pomoc ratunkową, oraz o drugim, który po bojach, powiadają, pod Stalingradem przyszedł umierać do kopalni we Francji.

Wreszcie „rozleniwiony całodniowym odpoczynkiem" kosz unosi nas na powierzchnię. Oglądamy światło dzienne, kierujemy się do „waszkowni" (łaźni) i na ulice.

Wieść o katastrofie, która z szybkością fal radiowych zdążyła obiec już kilkanaście razy całą kulę ziemską, staje się coraz więcej przedmiotem dyskusji dziennikarskich. Ekonomiści i rzeczoznawcy starają się ująć już w cyfry sumę strat państwowych, politycy zaś eksploatować tragedię w celach propagandowych, szukając świadomych sprawców wydarzenia itp.

P. Thorez, według „l'Humanité", wręcza p. Lecoeur 500.000 fr. na rzecz poszkodowanych, p. Lecoeur ze swej strony domaga się w tym celu od władz państwowych 10.000.000 fr., władze zaś przeznaczają tylko 5.000.000, — po koloniach biegają wieści o nadzwyczajnym chômage'u przewyższającym normalny zarobek, o piętnastokrotnej podwyżce płacy ekipom robotniczym, o walczących w agonii przedśmiertnej trzydziestu robotników zablokowanych w taliach itp. Jedni przypuszczają, że podjęcie pracy nastąpi za parę tygodni, inni — za kilka lat, przewidując bądź bezterminowy płatny urlop, bądź umieszczenie górników po innych okolicznych kopalniach.

W zgiełku dnia i chaosie ogólnym, zapomina się niekiedy, że w sercach rodzin dotkniętych bezpośrednio katastrofą odgrywa się najtragiczniejszy dramat życia. Bez wątpienia, władze społeczne i państwowe zainteresują się do pewnego stopnia stroną materialną pokrzywdzonych. — Któż jednak zdoła pocieszyć owdowiałe małżonki, osierocone dzieci i niezdolne kochać dwa razy młode narzeczone?... A czyż nie tutaj kryje się istota tragizmu życiowego?....

Oby uczucia przyjaźni, które połączyły wspólnością języka i węzłami pokrewieństwa rodzinnego wspomnianych kolegów pracy: Polaków, Francuzów, Włochów, Litwinów, Portugalczyków i innych, stały się przykładem i zachętą do budowania jednego ogniska rodziny społecznej wśród warstw górniczych, ogniska, w którym znalazłyby duchową pociechę stroskane i okryte żałobą pogrzebową żony, dzieci i matki naszych śp. kolegów, z którymi dzieliliśmy do przedwczoraj jeszcze jeden wspólny i twardy los górnika.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Uczeni brytyjscy wynaleźli nowy sposób fabrykacji oliwy niepalnej. Podstawą powodzenia nowego wynalazku jest materiał zwany fluorina. Nareszcie właściciele samochodów odetchną nieco przed wszelkimi niespodziankami ze strony paliwa samochodowego....

■ Po znalezieniu mieszkania pewna Amerykanka podjęła poszukiwania za służącą. Wreszcie zgłosiła się pewna kandydatka, która ważyła ponad 100 kg. Żądała ona 30 franków za godzinę pracy, o ile zajęcie nie wymaga schylania się. 50 franków zaś dodatkowo, o ile musiałaby pracować schylona. Właścicielka przystała na wszystko. Nazajutrz przybyły dwie kobiety, jedna ze swymi opływowymi kształtami, druga 16 letnia dziewczyna. Starsza służąca przedstawiła swą córkę i oświadczyła: „Oto moja córka". Tam gdzie się trzeba schylać, ona pracuje, a tam zaś, gdzie trzeba ciężko pracować bez schylania się, ja to biorę na siebie. Rozwiązanie po amerykańsku...

■ Prezydent Argentyny Peron pozbawił 33 wielkie towarzystwa bankowe osobowości prawnej. Chodzi o towarzystwa należące do grupy Bemberg. Wtajemniczeni szepczą, iż chodzi o zemstę osobistą pięknej Prezydentowej Ewy Peronowej na pierwszej kobiecie Argentyny pani Bemberg. „Kobieca rączka"..... trochę za ciężka.

■ Pewien doświadczony profesor oświadczył w czasie swego przemówienia na zakończenie roku szkolnego: „Pozwólcie sobie panowie powiedzieć, iż niebawem wielu z was wejdzie w związki małżeńskie. Trzeba byście okazali się zawsze cierpliwi wobec waszych przyszłych żon, które spóźniać się będą niejednokrotnie. Zapewniam was, iż czytając w tym czasie pożyteczną książkę, nauczycie się wiele. Długo widać będą czekać na swe piękne połowy... życie niestety potwierdza prawdę tej słusznej uwagi.....

■ Spostrzegawczy humorysta powiedział, iż „żal może wywołać większe zło dla organizmu i dla ducha, aniżeli alkoholizm". Doświadczony widać. Przed śmiercią ze zgryzoty musiał nieźle zalewać robaka....

Niemcy i ich udział w planie Marshalla

Paryż. — Dziennik „Le Monde" omawia udział Niemiec w planie Marshalla i pisze m. in. co następuje:

„Generałowie Clay i Robertson pozwolili na ogłoszenie propozycyj niemieckich: polegają one na przyznaniu Niemcom 1.960 milionów dolarów na pierwszy rok planu Marshalla. Wysokość tej sumy wywołuje pewne zdziwienie. Została ona już zresztą obniżona. Pierwotnie sięgała 2.200 milionów dolarów"...

„Należy jednak wystrzegać się wydawania przedwczesnego sądu: nie znamy nie tylko wysokości udziału, jaki zostanie przyznany Niemcom, ani warunków, na jakich zostanie przyznany. Plan Marshalla obejmuje nie tylko dary, ale także pożyczki. Proporcja między jednymi a drugimi zostanie ustalona przez administratora dla każdego kraju"...

„Na szczęście, nawet jeśli będzie się przestrzegało reguły, przyjętej przez Szesnastu, że odbudowa Niemiec winna nastąpić po odbudowie innych krajów, odbudowa ta może wymagać jeszcze poważnych sum. Nie mówimy o odbudowie zniszczonych miast, którą pozostawia się Niemcom, ale o odbudowie przemysłu, który osiąga tylko 30 lub 40% poziomu z r. 1938, podczas gdy większość innych krajów dochodzi do stu procent lub przekracza je".

„Mniej chodzi o to, by podnieść przemysł niemiecki (mówi się o dostarczeniu mu pewnych maszyn, ale jest to rzecz uboczna) jak o przywóz surowców potrzebnych do jego działania. Oblicza się, że już w pierwszym roku pomoc mogłaby zostać zapłacona produktami wywiezionymi aż do wysokości 700 milionów dolarów".

Brytyjczycy opuszczają Palestynę

200 km. linii kolejowej Haifa — Gaza zakazane dla Żydów w Palestynie

Jerozolima. — Władze brytyjskie wydały zarządzenia ewakuacyjne, na podstawie których 200 km. linji kolejowej, łączącej Haifę z Gazą wzdłuż wybrzeża Palestyny zostało uznanych za strefę zakazaną, w obrębie której nie będzie wolno przebywać Żydom bez uzasadnionych powodów. Ponadto władze brytyjskie przygotowują ewakuację na liniach mających połączenie z Egiptem. Zarządzenia powyższe zostały wydane w związku z trzema zamachami, dokonanymi przez terrorystów żydowskich w ciągu ostatnich tygodni.

Wszyscy mieszkańcy i ludność cywilna brytyjska została wezwana do opuszczenia Palestyny, gdyż po 15 maja br. władze mandatowe nie będą odpowiadać za dalsze bezpieczeństwo tych osób.

Miasto Tyberiada ogłosiło żydowski autonomiczny zarząd miejski

JEROZOLIMA. — Żydzi po zawładnięciu miasta Tyberiada, które znajdowało się w rękach Arabów, ogłosili w nim niezależny tymczasowy żydowski zarząd miejski. 1.500 Arabów zmuszono do opuszczenia miasta.

—:-:—

Król Transjordanii grozi...

AMMAN. — Król Transjordanii Abdullah oświadczył przedstawicielom prasy, że armia transjordańska wkroczy do Palestyny, aby zwalczyć tam „niebezpieczeństwo rosyjsko-żydowskie, zagrażające światu arabskiemu". Król Abdullah powiedział: „Obawiam się wielce, że po wyjeździe Brytyjczyków, uzbrojone masy Żydów i Rosjan przybędą do Haify, Tel-Avivu i Jaffy. Wybuchłby wówczas kryzys, gdyż Anglosasi byliby zmuszeni walczyć i byłby to początek trzeciej wojny światowej". Król dodał: „Pragnę dopomóc Arabom palestyńskim... Przystąpię do działania, skoro poczuję woń komunistów w Palestynie".

Katastrofa kolejowa w Anglii

Niefortunny pomysł pasażera, który zatrzymał w nocy pociąg pospieszny, zdążający z Glasgowa do Londynu, spowodował katastrofę kolejową. Na zatrzymany ekspres najechał bowiem pociąg pocztowy, niszcząc zupełnie dwa wagony. Siedem wagonów ekspresu wyskoczyło z szyn. W katastrofie 23 pasażerów poniosło śmierć, 34 jest rannych.



(Foto: France-Clichés)

Rosyjskie wyniki śledztwa w sprawie katastrofy samolotowej

Berlin. — Rosyjska Komisja śledcza ogłosiła także wyniki badań rzeczoznawców sowieckich w sprawie wypadku samolotowego nad lotniskiem w Gatow. Rosjanie oskarżają lotnika brytyjskiego samolotu „Viking", jakoby umyślnie spowodował katastrofę, a władze brytyjskie, jakoby jednostronnie przeprowadziły śledztwo i odrzuciły dowody rosyjskie.

Wysłała 700 kobiet do komory gazowej i chce uchodzić za niewinną

HAMBURG. — Brytyjski trybunał, osądzający niemieckich zbrodniarzy wojennych rozpatruje obecnie sprawę pięciu strażniczek obozu koncentracyjnego w Ravensbrueck. Główna strażniczka, Ruth Closius, lat 27, zeznała, że wyznaczyła spośród uwięzionych 700 kobiet na spalenie w komorach gazowych. Cztery dalsze strażniczki wybrały 3.000 kobiet alianckich do krematoriów. Wszystkie twierdzą, że są niewinne. Ruth Closius przytacza na swoją obronę, że zażądała zmiany pracy, ponieważ powierzone jej zajęcie uważała za zbyt „przygnębiające". Komendant obozu odpowiedział jej jednak, by nie zajmowała się rzeczami, które do niej nie należą, inaczej sama zostanie postawiona przed trybunał SS.

—:-:—

„Inflacja podkopuje naszą strukturę gospodarczą", oświadczył prezydent Truman

Waszyngton. — Podczas przemówienia wygłoszonego na dorocznym bankiecie stowarzyszenia właścicieli i naczelnych redaktorów pism, prezydent Truman oświadczył, że „obniżenie podatków zaszkodziłoby satbilizacji finansów i zwiększyło obieg pieniędzy".

„W chwili, w której przedsięwzięliśmy plan pomocy dla zagranicy i wzmocnienie naszego potencjału wojskowego grozi przyspieszenie inflacji, jeśli nie wydamy koniecznych zarządzeń zapobiegawczych".

MONACHIUM. — Były przywódca Niemców w Stanach Zjednoczonych Fritz Kuhn skazany został zaocznie przez sąd denazyfikacyjny w Bawarii na 10 lat robót przymusowych. Majątek jego ma być skonfiskowany prócz 3 tysięcy marek.

WATYKAN. — Papież Pius XII przyjął na audiencji prywatnej najmłodszą aktorkę z Hollywood, Margaret O'Brien, wraz z jej matką. Młodociana aktorka gra role dzieci w filmach, kręconych w U.S.A.

SAN JOSÉ. — Prezydent Kostaryki Picado podał się do dymisji. Jego miejsce zajął Leon Erava.

Sekretarz generalny francuskiej Marynarki Handlowej



(Foto: Record)

P. Coureau, mianowany ostatnio sekretarzem Marynarki Handlowej Francji.

ZOFIA KOSSAK

Błogosławiona wina

Powieść historyczna

38) (Ciąg dalszy)

— Straszne, niebywałe rzeczy...

Kanonik Boćkowski zgarbił się na krześle, rzekłbyś zmalał, poczciwymi, zatroskanymi oczyma wodząc za Wojewodą.

— Boże Wielki! — szepnął po chwili, — mniejsza o tego sprzedawcę... ale co Wasza Dostojność robisz? toż to rzech! straszliwy grzech!

— Grzech — powtórzył spokojnie pan Sapieha.

Świętokradztwo... symonia... obraza papieskiego majestatu, grzech śmiertelny, odpuszczenia nie mający...

— Tak jest, grzech śmiertelny — powtórzył pan Sapieha jak echo.

— Wasza Dostojność! Na miłosierdzie Boga! jeszcze czas! Dogonię Włocha!... jeszcze nie spełniona zbrodnia... jeszcze można cofnąć; ja zatrzymam!

— Ja zaś mówię ci, księże, że z tej izby nie wyjdziesz. I powiem ci więcej. Gdyby sam Lucyper w tej chwili stanął przede mną i powiedział, iż za ten postępek potępiony będę, jeszczebym się od niego nie cofnął!

— Jezus Marya! — jęknął kanonik, żegnając się z trwogą.

Ale Wojewoda nie zwracał już nań uwagi. Otworzył okno i zapatrzył się w gwiaździste niebo.

— Ej Kodniu mój, Kodniu! — zawołał z tęsknotą, — zali wiesz, jakie szczęście rychło ciebie spotka!

I łzy stanęły mu w oczach.

— — — — — — — — —

Perłowy świt ledwie rozpędził mrok nocy; świat wyglądał niby mleczna bania ze szkła czarodziejskiego z Murano uformowana, przesiewająca tęczowe blaski przez matową białość. Wśród mgły porannej i nalotu srebrzystego rosy ludzie ruszali się cicho i miękko, jak widma cienia nie mające. Powietrze było rześkie, piersiom miłe, lecz dzień wróżył być gorącym.

Mimo wczesnego ranka, tabor Wojewody był już bez mała gotowy do drogi. Pachołkowie kręcili się jeszcze przy wozach, układając łuby i dociągając sznury. Kozacy stali przy koniach. Wielka karoca poszóstna, ciężka, przednią skórą wyłożona i pokryta, pozostać miała w gospodzie, gdyż pan Sapieha nie chciał brać ze sobą na łowy sprzętu szerokich dróg wymagającego. Piękna szóstka bułanych szła przyczeniona luzem za wozami.

Z żalem spoglądał pan Hornowski na karocę, na wielki kocioł miedziany i dwie beczki z winem, których również do Castel Gandolfo nie chciał Wojewoda po próżnicy wozić. Stroskany kanonik zajął już miejsce na swej wielkiej bryce, i milcząc przesuwał różaniec. Od stajni szedł przez hajduków prowadzony „Casus Belli", pusząc się i tańcząc, pod podróżną, wygodną kulbaką. Parsknął radośnie na widok pana stojącego we drzwiach gospody. Pan odwzajemnił się czułą pieszczotą. Przyglądając się rumakowi z radością stwierdzał jego doskonałą urodę, ród dostojny, znaki szczególne, zwane palcami Mahometa, znamionujące niepospolite męstwo, ścigłość i wierność.

— Godnyś nieść — szepnął gładząc jedwabistą grzywę.

Cofnął się w głąb izby i wyniósł z niej niewielką tuleję półtrzecia łokcia długą, nie więcej niż sześć cali szeroką, w miękką skórę oszytą. Drżącymi rękami przytroczył ją do łęku. Ogier wąchał jego dłoń i twarz jakby pytający poczem rozparłszy się szeroko zarżał donośnie, przeciągle.

— Dobry znak, ucieszył się imć Hornowski, szczególnie że reszta koni zaczęła również parskać i rżeć. Hajducy klepali je po szyjach powtarzając: — Zdrowe, zdrowe, i łoś, łoś....

— W drogę, — krzyknął Wojewoda, i skoczył na siodło zanim pachołek zdążył mu potrzymać strzemię.

— — — — — — — — —

Pan Sapieha obejrzał się z góry na opuszczony przed godziną Rzym wynurzający swe wieże z białych odmętów porannej mgły i ruszył stępa przed taborem sunącym kamienistym gościńcem przez szare winnice.

Mimo zbrodni popełnionej nie czuł w sobie ni skruchy, ni strachu. Chwilami na myśl jaka świętość spoczywa u stóp jego łęku ogarniały go lęk i podziw zbożny tak wielki, że pragnął odkryć głowę, zejść z konia i prowadzić go ze czcią za wodze. To znów ogarniało go wesele i radość, że radby śpiewał, hukał i koniem toczył jak gołowąs. Mitygując tę pustotę przypomniał sobie jak niedawno jechał tym samym gościńcem, chory, martwemu ścierwu podobny, do niczego niezdatny. Prężąc odrodzone mięśnie, czując w żyłach wartki bieg gorącej krwi, dziękował Bogu za Łaskę cudu i radby zejść z konia by na kolanach niewysłowioną dobroć Pana wielbić. — Oj,... będęż teraz pracował dla chwały Bożej, oj będęż, — powiadał sobie i dłonie rwały mu się zawczasu do roboty domowej i publicznej, do służby Kościołowi i Ojczyźnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KWIECIEŃ 23 Piątek

Dziś: Wojciecha b. i m.
Jutro: Jerzego
Pojutrze: Marka Ew.

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 1.250.—
„ „ 6 miesięcy fr. 650.—
„ „ 3 miesięcy fr. 350.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
—:-:—
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować: „NARODOWIEC" — LENS (P. de C.).

ECHA DNIA

Technika wyrobów tekstylnych, robionych dziś z różnych zielsk i masy szklanej doprowadziła niedawno do fabrykacji słynnych nylonów. Obecnie wynaleziono sztuczne włókna dla fabrykacji dywanów, a nawet kobiecych sukien nie do zdarcia.

Na pozór zjawisko zdawałoby się codzienne. Nie trzeba zapominać, iż pojawienie się nylonów doprowadziło w życiu kobiet nie tylko do podniesiena elegancji, ale i do zwiększenia wydatków na stroje osobiste.

Fabrykowanie zaś dywanów ze sztucznej żywicy, produktu będącego mieszaniną węgla, soli i wapna ma doprowadzić do upiększenia mieszkań przy pomocy dywanów, które nie będą już odtąd siedliskiem molów i wszelkiego innego niebezpiecznego robactwa. Sztuczne dywany będą znacznie tańsze i przede wszystkim nie będą tak łatwo ulegać działaniu pleśni. Nowe sztuczne dywany mają być w pewnym stopniu wyrównaniem budżetów małych gospodarstw domowych, gdzie „nylony" poczyniły zbyt wielkie spustoszenia.

W fabrykach Lancashire w W. Brytanii przygotowują się ponadto jeszcze inne niespodzianki, które mają zapewnić kobiecie niezniszczalne suknie. Kobiety nie bardzo są tym wynalazkiem zachwycone. Nie chcą przecież wcale sukien niezniszczalnych i pragnęłyby je zmieniać najchętniej co dzień. Z drugiej strony mężowie zacierają z radości ręce, iż nareszcie ubiorą swe „kosztowne" małżonki w suknie nie do zdarcia. Westchnienia kochających małżonków idą w pierwszym rzędzie w kierunku takich wynalazków, któreby potrafiły fabrykować nie do zdarcia pończoszki, ponieważ te zdaniem znawców zagrażają najczęściej równowadze skromnych budżetów dzisiejszego człowieka.

Może wreszcie wynalazcy dojdą do tego, by znaleźć środek, aby człowiek się nie starzał, ale pozostał wiecznie młody i niezdarty.

W czerwcu zostanie wybrana Miss Europa

Paryż. — Wybór Miss Europy odbędzie się 6 czerwca w Wersalu. Wszystkie narody europejskie, za wyjątkiem Niemiec zostały zaproszone do przedstawienia kandydatek. W skład jury wejdzie trzech delegatów z różnych krajów. Laureatka będzie miała prawo spędzenia pewnego czasu we Francji na koszt organizatorów oraz stanie do konkursu o tytuł Miss Świata.

Wieści z Polski

Forster przyrzekł Hitlerowi, że za dziesięć lat nie będzie ani jednego Polaka na Pomorzu

Osobiście uczestniczył w mordach — Masowe groby w Piaśnicy — 20 szubienic

Gdańsk. — Coraz to nowe okropne szczegóły zbrodni hitlerowskich wychodzą na jaw w procesie Forstera. Za to, że robotnik polski zranił Niemca Breda, rozstrzelano na majątku ziemskim pod Tucholą dziesięciu robotników polskich. Świadek Wierzba z Tucholi zeznał, że:

10 listopada 1939 roku na jednej z egzekucji — zeznaje świadek — **był obecny oskarżony Forster.** Niemcy w rozmowach z więźniami zwierzyli się, że gauleiter wraz ze świtą był na miejscu stracenia i przyglądał się rozstrzeliwaniom urządzonym specjalnie z okazji jego przyjazdu.

Na pytanie przewodniczącego, świadek zeznał dalej, że w **Tucholi hitlerowcy rozebrali kościół katolicki, spalili synagogę, a przydrożne kapliczki i krzyże powywracali. Na cmentarzach przewrócono również wszystkie nagrobki z polskimi napisami.**

Świadek St. Biernaczak zeznaje, że gestapo rozstrzelało w Kartuzach w październiku 1939 roku przeszło 30 Polaków. W czerwcu 1942 r. spędzono na rynek w Kartuzach mieszkańców miasta, celem zapisania ich do niemieckiej grupy narodowościowej. Przemawiał do nich oskarżony Forster, oświadczając, że „Kaszubi to Niemcy", że „Hitler zdecydował się przyjąć ich na łono ojczyzny niemieckiej". Kto z Kaszubów nie skorzysta z tego i nie zapisze się do wspomnianej grupy, ten będzie wrogiem hitlerowców i z nim postąpi się według utartego zwyczaju.

Dalszym świadkiem był nauczyciel Kaz. Tuszyński z Kartuz. W więzieniu w Kartuzach katowano uwięzionych Polaków w nieludzki sposób. Pewnego dnia wywieziono z **więzienia 28 księży z powiatu kartuskiego na miejsce straceń do lasu.** Nieco później rozstrzelano na tym samym miejscu dalszych 50 Polaków.

W dalszym ciągu zeznawał świadek Gulgowski ze Śliwic pod Tucholą. Stwierdził on że w październiku 1939 r. dwukrotnie wywieziono większą grupę Polaków z więzienia na miejsce kaźni. W dniu 10 listopada w Tucholi był sam Forster. Świadek widział go osobiście na rynku i słyszał, jak polityczny kierownik Ewelt powiedział do szofera Rytlewskiego: **„Dziś znów będzie krwawa niedziela. Mówił nam to gauleiter". W tymże dniu stracono 70 Polaków.**

Świadek Konrad Berenda, opowiada o stosunkach w obozie przejściowym w Riesenburgu. Codziennie odbywało się przesłuchiwanie i nieludzkie katowanie osadzonych w tym obozie. Skazańców wywożono samochodami do rudzkiego mostu, gdzie ich rozstrzeliwano. Dziennie ubywało około 100 osób. Według obliczeń świadka, w obozie tym zginęło około 10.000 osób.

Świadek Stanisław Kamiński, jako szef komórki wywiadu podziemnej organizacji niepodległościowej, zbierał skrupulatnie dane i dowody rzeczowe, dotyczące zbrodni popełnianych w Grudziądzu. **Według tych danych, aresztowano w czasie okupacji około 8.000 Polaków, z której to liczby ponad 900 zostało zamordowanych. Pozostałych osadzono w obozach koncentracyjnych.** Gestapowcy miejscowi nieraz zwierzali się znajomym, iż rozkazy aresztowań przychodzą z Gdańska.

Następny świadek, Wanda Łagiewska, dodaje kilka szczegółów znęcania się nad Polakami i opowiada o wizycie Forstera w Wejherowie, podczas której wygłosił on długie i gwałtowne przemówienie do miejscowych Niemców. Gauleiter zapewnił wówczas volksdeutschów, że Polska nigdy nie odzyska niepodległości. „Upoważniłem moich podwładnych — powiedział Forster — do poczynienia kroków, dzięki którym nigdy nie będzie na tej ziemi powstania polskiego". Przemówienie zakończył Forster słowami, skierowanymi do hitlerowskich działaczy: **„W wasze ręce oddaję Polaków, możecie z nim robić, co wam się tylko podoba".**

Po odjeździe Forstera zaczęły się masowe aresztowania. W szczególności padli wówczas ofiarą księża. Aresztowano również kilka zakonnic z klasztoru Zmartwychwstanek. Aresztowanych wywożono w kierunku Piaśnicy, gdzie ich mordowano i grzebano w masowych grobach. Według obliczeń mieszkańców Wejherowa w **masowych grobach w Piaśnicy, pochowanych było około 12.000 osób.** W czasie ekshumacji po wojnie wydobyto jedynie 305 zwłok, ponieważ na krótko przed swą ucieczką, Niemcy wykopali ciała i spalili.

Przesłuchany z kolei świadek Zygmunt Kornacki stwierdza, że na początku listopada 1939 r. **rozstrzelano w Lipnie ponad 1.000 osób, przeważnie młodych mężczyzn, rzekomo w odwet za prześladowanie volksdeutschów przed wojną.**

Świadek ks. Antoni Sołtysiak był proboszczem w Lipnie i dziekanem powiatu lipnowskiego.

Oskarżony Forster na rynku w Lipnie oświadczył, że więcej słowa polskiego nie będzie słychać. Za 10 lat ani jednego Polaka nie będzie już na tej ziemi".

Ksiądz Sołtysiak podaje dalej, że w Lipnie gestapowiec, niejaki Abel, sfingował napad, który miał być dokonany przez młodego Polaka. Rozstrzelano wtedy nie tylko tego rzekomego sprawcę napadu, lecz aresztowano 80 mężczyzn, **z których 9 rozstrzelano publicznie,** część wysłano do obozu w Stutthofie i rozstrzelano publicznie, **20 powieszono, związawszy im ręce drutem kolczastym.**

Według obliczeń księdza Sołtysiaka, w Lipnie zamordowano 1.400 Polaków, zaś w Rypinie około 4.000.

Świadek Józef Mielczarek, sędzia z Torunia, został aresztowany w październiku 1939 r. i osadzony na forcie 7 w Toruniu. Był to okres masowych aresztowań, których dokonywał „Selbstschutz" na podstawie uprzednio sporządzonych list. W forcie dokonywano co kilka tygodni selekcji, rozstrzeliwując ludzi ze średnim lub wyższym wykształceniem.

Świadek pamięta, że w czasie gdy przebywał na forcie 7, przybył do Torunia Forster, który miał odwiedzić więzienie. Selbstschutzmani grozili wówczas więźniom, mówiąc: „Jak przyjdzie tutaj gauleiter, to zrobi z wami porządek".

Dowody zbrodni

Prokurator Siewierski stwierdził, że w wyniku długotrwałych prac władz śledczych znaleziono **sprawozdania, sporządzone przez hitlerowskie władze okupacyjne,** z których m. in. wynika, że na terenie podległego w czasie wojny **Forsterowi okręgu wymordowano 1.019 osób nauczycielstwa polskiego, 1.617 osób młodzieży szkolnej, 476 księży oraz wywieziono w celach germanizacyjnych 1.600 dzieci polskich.**

Dziennikarze niemieccy byli w Polsce

Lipsk. — W Warszawie przebywało z rosyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec 7 dziennikarzy niemieckich, którzy byli gośćmi dziennikarzy polskich. Pobyt dziennikarzy niemieckich w Polsce trwał 10 dni.

A więc także w Polsce jest już możliwe bratanie się reżimowych dziennikarzy z Niemcami.

Śmierć za napady na współdzielnie pepeerowskie

Łódź. Przed Sądem Wojskowym w Wieluniu stanął Stanisław Głuch i Piotr Sobczak.

Oskarżeni winni są szeregu napadów z bronią w ręku w powiecie wieluńskim i opoczyńskim, dokonując rabunków w spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej, chociaż nie oszczędzali również i osób prywatnych, kradnąc tam pieniądze, kosztowności, garderobę.

Sąd w konkluzji skazał Głucha na karę śmierci, a Sobczaka Piotra na 10 lat więzienia. Sobczakowa Kazimiera, którą skupowała rabowane rzeczy, skazana została na 6 miesięcy więzienia.

Śmierć pod kołami tramwaju

Łódź. — Widownią tragicznego wypadku była ul. Zgierska na której przed posesją 126 wyskoczył z tramwaju podmiejskiego St. Olejnik, dostał się pod koła przyczepki i poniósł śmierć na miejscu.

Burze gradowe na Kujawach

Inowrocław. W ostatnich dniach nad Kujawami przeszły wielkie burze gradowe. Pioruny wznieciły pożary w Witowiczkach, pod Kruszwicą i w Kruszwicy, czyniąc znaczne szkody w Kruszwicy i w młynie kujawskim. W okolicy Radziejowa spadł obfity grad wielkości fasoli, pokrywając grubą warstwą znaczne tereny.

—:-:—

WARSZAWA. — Z okazji 3-ciej rocznicy podpisania sojuszu polsko-rosyjskiego odbyła się w środę w Warszawie akademia, w czasie której przemawiał minister Spraw Zagranicznych Modzelewski.

Humor krajowy

Ponura trumna

Pan Eugeniusz Karaś był właścicielem renomowanego zakładu pogrzebowego. Można po prostu powiedzieć bez przesady, że był zakochany w swoim zawodzie. Ponieważ był mistrzem w swojej specjalności, nie znosił, gdy ktoś z nieodpowiednim szacunkiem wyrażał się o jego wyrobach.

Pewnego popołudnia w warsztacie mistrza zjawił się klient w osobie pana Piotrowskiego.

— Pan szanowny z jakim życzeniem? — zapytuje uprzejmie mistrz.

— Sprawa trumny oczywiście.

— Zaraz się szanownego pana obsłuży — zapewnił mistrz, wskazując klientowi do wyboru stojące pod ścianą trumny.

Klient nie mógł się zdecydować, widocznie towar mu nie odpowiadał. Widząc to pan Karaś wskazał na jedną masywniejszą, mówiąc zachęcająco:

— Może ta. Nieboszczyka jeszcze nie znam, ale myślę, że będzie mu w niej do twarzy.

— Zdaje mi się, że jest trochę za ponura — zrobił uwagę klient.

Pana Karaś zbladł. Wykrztusił jeszcze zduszonym głosem:

— Jaka?

— Ponura!

Tu mistrz nie wytrzymał. Chwycił leżący na warsztacie drewniany młotek i zręcznym ruchem pozbawił przytomności pana Piotrowskiego.

— Chłopaki — chodźta no tu — przywołał dwóch wiernych czeladników — do trumny z tem łatkiem.

Przed zamknięciem wieka pan Karaś przywrócił klienta do przytomności, wylewając mu na twarz dwa litry wody.

— Żeby drań wiedział, że w trumnie leży.

Rzeczywiście klient krzykiem zaczął wzywać pomocy. Czeladnicy wykorzystywali przerwy w krzyku do robienia filozoficznych uwag.

— Szkoda, że żyje, jużby nie trzeba było ze skrzyni wyjmać.

— Frajer! żywego też można grabarzowi pod łopatkie podstawić.

— Teraz tylko wieko przybijem i do nocy trzeba poczekać — dorzucił złowrogo majster. A zwracając się do klienta:

— A co? Wesoło ci łatku, heblem stolarskim bez móżdżek drapany? Jeszcze przy życiu nędznym się znajdując, cykorię odczuwasz, a chcesz żeby nieboszczykowi było wesoło?

Na szczęście pana Piotrowskiego, krzyki jego usłyszał przechodzący przedstawiciel porządku publicznego i wybawił delikwenta z opresji.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed sądem grodzkim w Warszawie. Pana Karaś tłumaczył się, że chciał tylko klientowi pokazać, iż trumna nie może być wesoła, a pozatem czuł się obrażony na honorze. Sąd skazał jednak mistrza na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem i dosyć pokaźną grzywnę pieniężną. Pan Karaś wychodząc z sali sądowej mówił z bólem do przygodnych słuchaczy:

— Ja się pytam, jaka ma być trumna? Że jak karaban będzie na Bródno przez Krakowskie Przedmieście zapychał, to żeby się ludzie już na moście Kierbedzia za boki trzymali?

Dział dla Kobiet

A przecież dziecko to skarb

Szkoda, że nie istniej „Towarzystwo Opieki nad Dziećmi", do którego każdy mógłby się wpisać, jak do tego, co roztacza pieczę nad czworonożnymi stworzeniami. Wtedy legitymacja członkowska upoważnia do zwrócenia uwagi na złe obchodzenie się z koniem, osłem, czy psem, albo kotem. A nawet do pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej, oczywiście członka, a nie zwierzaka...

Jakże chętnie byłabym ostatnio zwymyślała młodą, może dwudziestoletnią matkę. Nie od razu, ale zaczekałabym na nią, gdy po skończonym nabożeństwie wyjdzie z kościoła. Obok tej kobiety siedziało dziecko, prawie niemowlę. Okruszyna nie miała na pewno więcej ponad dwa latka. Buzia bledziutka, złote loczki, duże niebieskie oczy, smutnie patrzące na świat. Suma była długa, o wiele za długa dla tak małej istotki, zmuszonej do bezruchu... Podnosiło więc biedactwo nóżkę, zabawiając się, jak umiało. Matka z miną pogromczyni dzikich zwierząt, z głęboką zmarszczką na czole, ujęła dziecko pod paszki i uniósłszy je nieco, z całych sił osadziła na krześle. Dziecko ani pisnęło. To samo powtórzyło się, gdy mała odwróciła główkę. „Ani się rusz! — syknęła „czuła" rodzicielka, niczym żmija w ludzkim ciele. Malutka przez długą chwilę siedziała jak zamarła, a wreszcie zaczęła się pocieszać, chcąc zapiąć guzik białego piórkowego paletka, choć było wprost mroźnie tej niedzieli kwietniowej. Malutkie rączyny tak niezgrabnie po dziecinnemu usiłowały skojarzyć guzik z pętelką, ale to było zbyt trudne, więc pewnie jeszcze długo byłaby się mozoliła, gdyby matka nie rozłączyła brutalnie tych słuych z zimną łapek. I tym razem dziecina nie zareagowała płaczem. Musi być przyzwyczajona do udręki. Już sam ciągle kierowany na nią wzrok matki z błyskiem nienawiści w oczach, musiał tyranizować tę niewinną ofiarę losu.

I działo się to w kościele, w chwili, gdy do najwyższych szczytów podnosi się chwalę miłości, poświęcenia i dobroci... Niezbadane są wyroki Boskie. Ile milionów kobiet byłoby szczęśliwych, żeby móc mieć takie urocze dziecko! Ile matek opłakuje do końca życia utratę córki, syna.... A są kobiety, jak ta, napotkana w kościele, które nienawidzą i znęcają się nad skarbem, nie umiejąc docenić swego szczęścia... W kilka dni później zetknęłam się z drugim podobnym „okazem" matki.

Również młoda kobieta przyprowadza dwie córeczki na plażę. Sama rozkłada się na fotelu i bierze książkę do ręki. Dzieci zabawiają się kopaniem. Maleńkiej nie udaje się robienie bąbek. Matka odrywa wzrok od książki i krzyczy na cały głos: „Ty głupia cholero, (peste!) nawet tego nie umiesz zrobić!" Starsza siostrzyczka śmieje się, a malutka zaczyna płakać. — Przyprowadź mi tą twoją siostrę-cholerę, — woła „dobrze wychowana" mama, — obetrę jej nos!. Nie mogąc trzepnąć „dystyngowanej" baby po głowie, wolałam, smutnie zadumana, zmienić miejsce. Jeszcze z daleka dochodził mnie płacz dziecka... Czy można się dziwić, że bywają dzieci źle wychowane.

A.

Młodym matkom pod uwagę

Dość rozpowszechnionym zwyczajem wśród matek jest sprawdzanie ciepłoty pokarmu przeznaczonego dla niemowlęcia przez kosztowanie go za pomocą smoczka. Robić tego bezwzględnie nie wolno. Zagrażą to bowiem zdrowiu dziecka Praktykowanie wyżej wspomnianego zwyczaju ułatwia przenoszenie się chorób zakaźnych.

Szkodliwe dla zdrowia i dobrego samopoczucia niemowlęcia jest przewijanie go w pieluszki już raz użyte i wysuszone bez poprzedniego gruntownego przepłukania ich najpierw zimną, a następnie gorącą wodą z dodatkiem sody. Pozatem zaleca się pieluszki jak najczęściej gotować.



Wzory haftu wełną na trykotach. Kwiatki i listeczki mogą być wyszyte różnymi kolorami wełny. (Archiwum)

Nieco o Pięknie w szkole

Nauczycielka przyniosła do klasy kilka polskich wyrobów rękodzielniczych, były to wycinanki laleczki polskie: Krakowianki, Łowiczanki i inne. Dzieci były bardzo zainteresowane.

Nauczycielka postanowiła wykorzystać zapał dziatwy, przypomniała sobie, że na wystawach szkolnych w Polsce widziała wielkie ściany zapełnione wycinankami o śmiałym rysunku.

Prace te zawsze były radością i dumą malców.

Nic dziwnego, te zdolności są nam wrodzone, należy je rozwijać i podtrzymywać.

Trochę zachęty, wskazówek, rad, a robota sama pójdzie, podłoże jest już w każdym z nas.

Wszak nasze dziesięcioletnie Łowiczanki z własnej fantazji czerpią wzory, gdy wycinają z kolorowych papierków przedziwne, bogate w rysunku ornamenty, delikatne jak pajęczynki i to... wielkimi nożycami do strzyżenia owiec!

Te wycinanki zawsze były podziwiane w Polskich Pawilonach na wystawach światowych, przez artystów i znawców dekoracji. bo innych grzybów nie ma jeszcze.

Toteż, gdy nauczycielka przyniosła dużą, barwną wycinankę, wyobrażającą bukiet kwiatów delikatnie rozrzuconych, wyłaniający się z ornamentu często widzianego pośród wzorów ludowych, coś niby w kształcie serca, dzieci były nieomal oczarowane, tylko o polskich wycinankach mówiły i marzyły nawet we śnie, że przyozdobią kiedyś, swoimi pracami, całą klasę.

Przypomniano im mądre przysłowie: „Nie od razu Kraków zbudowano".

Pozwolono im napatrzeć się, zapamiętać i to był początek.

Wycinanka została zamknięta w szafie. Dzieci wiedzą do czego dążyć, ale pracować muszą same, robić tylko to, co zdołają.

Kopiowanie chociażby najładniejszych wzorów, nie może być żądaniem szkoły.

Następna lekcja to była pogawędka, narada, co najpierw robić?

Jakie wzory wydają się dzieciom najłatwiejsze?

Nauczycielka przyniosła arkusz szarego papieru i kilka arkuszy kolorowego z połyskiem, tak zwany glansowany papier w kilku odcieniach: czerwony, jasno żółty, jasno liliowy, zielony ciemny i jasny.

Przyniosła też dwie prawdziwe pieczarki, I rozpoczęto rozmowę o grzybach, okazało się że dzieci przypomniały sobie różne grzyby: prawdziwki, maślaki, kurki i muchomory, żółte lub czerwone, takie piękne niby w kapeluszach nakrapianych białymi maleńkimi punkcikami.

Powstało ogólne zainteresowanie, cała klasa malców, jak ożywiona, rozszumiana fala, chce przeć naprzód — po zdobycie Piękna.

Zapał jest, ale jeszcze nikt nie odciął ani jednego kawałka papieru.

Kilka małych nożyczek z tępym końcem znajduje się na stole, takie są najbezpieczniejsze tam, gdzie mali uczniowie pracują i to po raz pierwszy.

Zadecydowano, że pierwszym wzorem na wycinanki, to będą grzyby, może podobne do tych świeżych pieczarek, może być też że inne jak kto zdoła.

Jakaś spostrzegawcza dziewczynka przypomniała sobie, że w książce o Krasnoludkach jest mnóstwo przeróżnych kolorowych grzybków, więc zajrzeli tam wszyscy, ale po napatrzeniu się książeczka została schowana do szafy...

Teraz nauczycielka zaproponowała rysowanie grzybów na tablicy. Nieomal wszyscy cncieli.

Rysowano najpierw kapelusik grzyba, a pod nim słupek nieco grubszy u dołu, później kapelusiki parasolkowate na wysokich, cieniutkich nóżkach. To znów kapelusiki oparte na pękatych nóżkach, niby prawdziwki i t. d.

Oto wszystko, co zdołano, bo dzwonek przypomniał, że lekcja przemknęła niby błyskawica.

J. J.

(Dokończenie w nast. „Dziale dla Kobiet")

Odznaczenie pielęgniarek polskich

W szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi odbyła się niedawno uroczystość udekorowania dziesięciu polskich pielęgniarek najwyższymi odznaczeniami Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Odznaczenia wręczono imieniem Florence Nightingale.

Wśród odznaczeń przyznano trzy krzyże zasługi nieżyjącym bohaterkom, zamordowanym przez Niemców: Marii Babickiej, Zofii Witeczek i Małgorzacie Żmudzkiej. Dalszych siedem odznaczeń przypadło: Dyczakowskiej, Karpowiczównie, Peczkównie, Romanowskiej, Tyczyńskiej, Wierzbickiej i Świąteckiej. Odznaczenia są dowodem wspaniałej i bohaterskiej pomocy, niesionej bliźnim przez kobiety polskie w najcięższych warunkach wojennych.

Przepisy kucharskie

Sos z kartofli i pieczarek

Pokrajać w plasterki lub paski kilka obranych kartofli, zalać rosołem lub bulionem i ugotować. Dużą łyżkę suszonych pieczarek oparzyć i udusić w maśle, dodać do ugotowanych kartofli, zaprawić czubatą łyżeczką masła z trochę mąki, wymieszać i polać mięso. Sos ten używa się do mostków cielęcych i baranich, a także do sztuki mięsa: dając go do sztuki mięsa, dodać nieco siekanej pietruszki lub koperku.

★

Sałata z cielęciny

Pozostałą zimną pieczeń cielęcą obrać starannie z tłuszczu i przyrumienionej skórki, a białe mięso pokrajać w małe kostki, po czym ułożyć na salaterce wysłanej listkami sałaty i polać sosem z oliwy, octu, soli i pieprzu lub też sosem majonezowym.



Dwie z najpiękniejszych artystek w Hollywood

Piękna brunetką, to Jennifer Jones a blondynką jest Lana Turner. Obydwie należą do najpiękniejszych artystek, jakimi szczyci się Hollywood.

(Foto: Keystone)

Przygody Rafała Pigułki

Basia znów się denerwuje,
Z zazdrości rywalkę częstuje.
Nadszedł Rafał z przyjacielem,
Nie przejmuje się zbyt wiele!

W mig szykuje stolik, karty,
Strach przed żoną wnet zatarty...
Wszak dziś inną ma ofiarę
Z którą spędzi godzin parę!



7) (Ciąg dalszy)

DEOTYMA (Jadwiga ŁUSZCZEWSKA)

PANIENKA Z OKIENKA

Romans z czasów przeszłych

Siedział pochylony do światła i pulchnymi rękami urabiał maleńkiego Amorka ¹) z bursztynu. A nie tylko ręce, ale i twarz miał pulchną i cała jego osoba jaśniała okazałą tuszą.

— Jeśli-ci tamten Grubasek, to ten cały grubas.

— Ale ta grubość była przejrzysta, wykwintniejsza. Rysy nawet musiały być niegdyś bardzo ładne, dopóki długie lata siedzącego życia i długa zażyłość z kuflem nie zaokrągliły ich zbytecznie.

Podczas, gdy Kazimierz czynił w duchu takie uwagi, mistrz Johann oddawał pięknym za nadobne. Spostrzegłszy świetny wygląd wojskowego, pomyślał sobie:

— Oho! Może jakowy utracjusz? Będzie zeń dojny kundman ²).

Przy czym, wstawszy powolutku, skłonił się z powagą i patrzył na gościa w postawie wyczekującej, bo wielcy kupcy owych czasów byli tacy, jakimi są jeszcze dziś na Wschodzie, uprzejmi, ale małomówni i nie narzucający się z towarem. Wszelką sztukę „reklamy", wszelkie przechwałki z bębnami, pozostawiali krzykaczom jarmarcznym, a sami twierdzili, że czego kto naprawdę potrzebuje, to sobie zawsze znajdzie. Nie wiedzieli, prostoduszni, że można ludzi kusić i na to, czego im nie trzeba.

Toteż i w ich składach nic nie stało na pokaz, nic się nie uśmiechało spoza szyb kryształowych. I tutaj oto, któż byłby mógł odgadnąć, co ta surowa komnata ukrywa w swoich szczelnie pozamykanych tajnikach?

Kazimierz pierwszy zaczął:

— Jutro wyjeżdżam, chcę zawieźć doma gościniec, z tej racji przyszedłem do Waści, panie kupiec.

— Toś Wasza Miłość richtig ¹) trafił. U nas grasuje przysłowie:

„Zawiózł panek do Gdańska półszkutek ²) pszenicy, za to przywiózł bernsztejnu ³) aż pół rękawicy".

— A! Paradnieś to Waść przecytował — rzekł gość, któremu bardzo się podobała krotochwilność gospodarza. — Obaczymż, co ja mam nasypować do onej rękawicy, chociaby do jednego palca w gantelecie?

Kupiec tedy zaczął jedną po drugiej otwierać owe zaczarowane szafy. Tam, na głębokich policach ⁴), stały rzędami bursztynowe posążki, czarki, kropielniczki, solniczki, ampułki ⁵). Były i przedmioty niby innego porządku, jako to: srebrne puchary i talerze, kryształowe szklenice i nalewki, ale wszystko nasadzane maskaronami¹) albo figurkami z bursztynu; były i krucyfiksy hebanowe z słonecznym Panem Jezusem, i świątyńki z kości słoniowej, gdzie bawiły się różne żółciuchne osóbki.

Potem kupiec wyciągnął płaskie szuflady, gdzie leżały rzeczy drobniejsze, ale niemniej kosztowne, bo z najbielszego bursztynu wycinane i złotymi oprawami niewidzialnie podszyte. Spoczywały tam na czarnych aksamitach naszyjniki, krzyżyki, zausznice, alszbanty ²) i wszelkie inne figle białogłowskie, wyrobione tak cieniuchno, jakby z wosku. Gdzie indziej znów guzy do żupanów, spinki do kitek i kołnierzy, kule i różne wisiory do rzędów końskich, kameryzowane ³) gdzieniegdzie upstrzeniami z pereł i drogich kamyczków. Tu już pan Kazimierz zaczął tracić głowę. Mieszek jego — co prawda — piszczał srodze na haniebne ceny, jakie mistrz Johann obojętnie wymieniał, ale Kazimierz nie okazywał żadnego zmieszania, ani się owym cenom dziwował; a czynił tak dla dwóch powodów: najprzód chciał koniecznie przedłużyć rozmowę w nadziei, że panienka z okienka zajrzy na koniec do komnaty; powtóre, chciał się nasycić, jeżeli nie posiadaniem, to przynajmniej oglądaniem tylu przecudności, bo nasza młodzież wojenna zawsze kochała się w „splendorze". Więc wszystko po kolei brał do ręki, najdroższe rzeczy targował, a jeśli nie sypał złotem, to sypał hojnie i szczerze pochwałami czym niezmiernie sobie ujął gospodarza, bo majster Johann był jeszcze więcej kunsztmistrzem, niż kupcem.

Widząc, że młodzieniec najpilniej ogląda figurki niewieście, odezwał się z uśmiechem:

— He, he! Mam ja tu coś echt ¹) dla pana oficyjera, jeno tam grubszy koszt, bo to mój meister-stueck ²).

Tu wysunął na środek pokoju swoje wielkie krzesło, z dębu rzeźbione, jak wszystkie inne sprzęty, a wybite skórą z Korduby ³), o tle derenowym i złotych wyciskach. Potem z kieszeni wyjął kluczyk, a wtedy Kazimierz spostrzegł nie bez podziwu, że pod siedzeniem jest ukryta szuflada z misternym zameczkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1) Amor — bożek miłości. 2) Kundman — stale kupujący w jednym handlu, stały odbiorca.

1) Richtig — tu: dobrze. 2) Pół-szkutek — niewielki statek do przewożenia towarów. 3) Bernsztejn — bursztyn. 4) Police — półki, robione z drzewa na pół rozłupanego. 5) Ampułka — baniećzka w kształcie dzbanuszka do wody, do wina, używana przy Mszy świętej.

1) Maskaron — wykrzywiona, fantastyczna twarz z wyrazem gniewu, cierpienia lub śmiechu. 2) Alszbanty — łańcuszki. 3) Kameryzowane — wysadzane drogimi kamieniami.

1) Echt — prawdziwie, jak należy. 2) Majsterstück — utwór mistrzowski, arcydzieło. 3) Korduba — albo Kordoba, miasto w Hiszpanii, słynne z wyprawy skór.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Z sądu przysięgłych Mayenne

Zabójcy wieśniaka Nourry i wdowy Ernoult skazani na dożywotnie ciężkie roboty

Laval. — Wielkie oburzenie wywołała w dniu 14. września ub. roku wieść o zabójstwie dokonanym na wieśniaku Nourry i siostrze jego, wdowie Ernoult, zamieszkałych w wiosce La Jourdiere d'Alexain.

Śledztwo policji kryminalnej ustaliło, że zabójstwa dokonali 20-letni Ludwik Garry i Ludwik Rabeau. Podłożem był rabunek i uzyskane pieniądze miały im służyć na hulaszcze i łatwe życie, do którego przyzwyczaili się ci dwaj wykolejeńcy i nieroby.

Obaj zabójcy nie uszli daleko. Aresztowano ich nazajutrz i obecnie obaj odpowiadali za swój czyn przed sądem dep. Mayenne.

Zarówno w śledztwie jak i na rozprawie, obaj zabójcy nie wykazali najmniejszej skruchy. Przeciwnie, zachowali się cynicznie. Prokurator wniósł o karę śmierci dla obu morderców, obrońcy zdołali jednak wyprosić dla nich okoliczności łagodzące i sąd skazał obu oskarżonych na karę dożywotnich ciężkich robót.

★

Sześć lat więzienia za zabójstwo narzeczonej

Wersal. — Przed sądem dep. Seine et Oise odbyła się rozprawa przeciw Michałowi Gand, który w lesie Sénart nieumyślnym uderzeniem zabił narzeczoną, pannę Krystynę Louis i by upozorować samobójstwo, powiesił jej trupa na jednym z drzew.

Sąd skazał Ganda na 6 lat więzienia.

★

Proces przeciw oficerom żandarmerii w Dijonie

Dijon. — Sąd wojskowy w Dijonie rozpatrywał sprawę dwóch oficerów żandarmerii francuskiej, majora Henryka Delaborde i kapitana Ludwika Olivieri. Akt oskarżenia zarzucał obu oficerom niegodne prowadzenie się i ustosunkowanie się do patriotów i członków ruchu oporu podczas okupacji niemieckiej.

Prokurator żądał przykładnego ukarania oskarżonych. Sąd, zaś uwolnił ich.

★

Z sądu przysięgłych dep. Nord

Douai. — Alfred Delcourt z Saint Amand, który w nocy z 1 na 2. stycznia br. zabił swą kochankę, stanął w środę przed sądem przysięgłych Nord by odpowiedzieć za swój czyn. Sąd skazał go na 7 lat ciężkich robót.

LENS, 9 - 11 - 15. — (25-lecie Tow. św. Józefa). — Towarzystwo św. Józefa obchodzi swą 25-tą rocznicę w dniu 25 kwietnia br. z następującym programem:

O godz. 12-ej Msza św. na 11-ce. W czasie Mszy św. wspólna Komunia św. członków Towarzystwa. Po południu od godz. 16 do 17 przyjmowanie towarzystw i gości w sali p. Raczkowskiego, przy ulicy Chemin Manot (11-ka obok bariery). O godz. 17 otwarcie uroczystości w sali.

Z powodu braku adresów organizacji katolickich, prosimy Towarzystwa by niniejsze ogłoszenie uważały za zaproszenie.

LENS i okolica

Z francuskiego urzędu „BUREAU de MAIN d'OEUVRE" donoszą nam, że przyjmuje się do pracy większą ilość PRACOWNIC i UCZENIC do fabryk tekstylnych. — Wyjazdy na miejsce pracy i powrót do miejsca zamieszkania AUTOBUSAMI. — Zgłaszać się natychmiast do: **BUREAU de MAIN d'OEUVRE, 42, rue de Lille, LENS (P. de C.).**

Komunikat Zarządu Koła b. Grenad. S.P.K. w Lens

W niedzielę dnia 25. kwietnia o godz. 16 rano we własnym lokalu Koła, przy Place du Cantin nr. 5, (Cafe Marcel) w Lens, odbędzie się zebranie miesięczne. Zarząd prosi o jak najliczniejsze i punktualne przybycie. W związku z wynajęciem nowego lokalu, wszystkie sprawy zgłoszone osobiście jak i korespondencyjny będą załatwiane pod wyżej podanym adresem. Zarząd.

—:-:—

Zmiana godzin nabożeństw w niedzielę 25-go kwietnia w obwodzie Avion-Liévin

AVION. — Msza św. z kazaniem dla Polaków o godz. 9.30.

LIEVIN nr. 3. — O godz. 11.30. W sobotę spowiedź o godz. 7-ej wieczór.

CALONNE LIEVIN. — Msza św. z kazaniem o godz. 9.30.

W niedzielę dnia 2. maja Msze św. w zwykłych godzinach: Lievin o godz. 8-ej; Calonne o godz. 9.30; Avion o godz. 12-tej.

DUSZPASTERSTWO POLSKIE Z LIEVIN.

SPORT

Krawczyk — Cerdan o mistrzostwo Europy

PARYŻ. — Rada Francuskiej Federacji Bokserskiej zatwierdziła wezwanie Lucjana Krawczyka, wzywające do walki o tytuł mistrza Francji i Europy w wadze średniej, Marcelego Cerdana.

Data spotkania nie została jeszcze ustalona. Samo zatwierdzenie wezwania jednakowoż jest wielkim sukcesem dla Polaka, który usilnym treningiem i wytrwałą pracą w niespełna dwóch latach wyrobił się na jednego z czołowych bokserów europejskich.

—:-:—

Dwa pociągi nadzwyczajne na mecz Lille — Lens w Paryżu

W kołach kierowniczych Racingu Lens projektuje się jak najliczniejszy wyjazd zwolenników Racingu na mecz finałowy o Puchar Francji do Paryża, który jedenastka Lens rozegra przeciw Lille.

Prawdopodobnie wyjadą dwa pociągi nadzwyczajne wraz z orkiestrą miejską.

—:-:—

Polscy piłkarze w turnieju F.S.G.T.

PARYŻ. — W dniu 9. maja rozpoczną się imprezy sportowe organizowane przez francuski związek sportowy związków zawodowych (F.S.G.T.). W turnieju piłkarskim bierze udział dziesięć reprezentacyj państwowych Związków Zawodowych, między innymi również Polska.

Spotkania eliminacyjne odbędą się w miastach prowincjonalnych, finał zaś w Paryżu.

—:-:—

PIŁKA NOŻNA

Węgry — Szwajcaria 7—4

Spotkanie zostało rozegrane w Budapeszcie. Jest to druga porażka piłkarzy helweckich w tym tygodniu. Pierwszą (3—1) ponieśli we Wiedniu w spotkaniu z reprezentacją Austrii.

Drużyny zawodowe piłkarzy paryskich: Red Star'u i Stade Français postanowiły połączyć się z przyszłym sezonem.

—:-:—

Uwaga zwolennicy sportu w Bruay

Harcerski klub Sportowy zwołuje swoje zebranie 25 bm. o godz. 10 w Barze Polskim.

Wszystkich miłośników sportu zaprasza Zarząd.

—:-:—

Uwaga Sportowcy z Divion i okolicy

W niedzielę 25 bm. na boisku w Divion Cite 30, odbędą się bardzo ciekawe mecze o mistrzostwo, na które zapraszamy wszystkich sportowców z Divion i okolicy.

O mistrzostwo młodzieży Okręgu Bruay o godz. 11-ej Olimpia Divion młodzież — Ocean Calonne-Ricouart młodzież; o godz. 13.15 Olimpia Divion I B — Gwiazda Bully 1 A; o godz. 15 Olimpia 1 A — Gwiazda Bully 1 A.

* * *

Długoletniemu graczowi „Olimpii" Divion Smolikowi oraz jego żonie Janinie, królowej Sportu „Olimpii" Zarząd oraz cały Klub gratuluje z powodu urodzin syna.

* * *

Bramkarzowi „Olimpii" Cichorackiemu i jego żonie zasyła Zarząd „Olimpii" Divion oraz cały Klub jak najlepsze życzenia z powodu urodzin malutkiej Krysi.

—:-:—

Sport w K.S.M.P. Okręgu Lens

Wyniki gier ping-pongowych: Lens oddz. II. — Lens oddz. I. 1—8; Bully Alouettes — Avion Mazingarbe oddz. I. 0—9; Mazingarbe oddz. II. 4—9; Grenay — Calonne Lievin.

Gry na niedzielę 25. kwietnia

Lens oddz. I. — Mazingarbe oddz. I.; Bully Alouettes — Lens oddz. II.; Mazingarbe oddz. II. — Grenay; Avion — Calonne Lievin.

Gry rozpoczynają się o godz. 14-tej w miejscowości wymienionej na pierwszym miejscu.

Kom. Zw.: Wl. Musiał.

—:-:—

Camellini pierwszy w biegu „Flèche-Wallone"

LEODIUM. — W biegu kolarskim „La Flèche Wallone", długości 224 km., zwycięzył Włoch zamieszkały stale we Francji, Camellini. (6 godz. 48 min. 6 s.).

Klabiński uzyskał czas 7 godz. 30 min. 30 sek. i zajął 43 miejsce.

Komunikat Związku Polskich Towarzystw Muzycznych we Francji

Zarząd Związku przypomina Kołom i Klubom Muzycznym, iż Walny Zjazd Związku odbędzie się jak już poprzednio podaliśmy w dniu 23 maja w Lens w lokalu p. Żołnierkiewicza. Zarząd prosi o przyspieszenie nadesłania kwestionariuszy na ręce sekretarza: Fr. Olejniczak, 4 rue Mortier, Loos en Gohelle w których powinno wyszczególnić się dokładne adresy Zarządu Kół.

Rada Wykonawcza Zw. Pol. Tow. Muz. we Francji postanowiła na swym posiedzeniu odznaczyć dyplomem, dyrygentów Kół Muz. należących do Związku.

1) Do odznaczenia mają prawo dyrygenci Kół, Klubów muz. oraz Związku pracujący co najmniej 10 lat w Kole, Klubie lub Związku.

2) Przerwa wojenna zostaje wliczona, o ile dyrygent po wojnie objął swe stanowisko.

3) Również prawo mają do odznaczeń byli dyrygenci sprzed wojny, o ile są członkami Koła lub Klubu i mają poza sobą 10 lat pracy.

Wszelkie dana należy nadsyłać na ręce prezesa Związku: Pasz Karol, 17, pl. Rond - Point, Mar es les Mines do dnia 25 kwietnia najpóźniej. Podać dokładnie imię i nazwisko, ilość lat pracy na stanowisku dyrygenta, miejscowość, nazwę Koła lub Klubu, aktywny lub nieczynny.

—:-:—

Ognisko harcerskie św. Jerzego w Bruay

Drużyny Harcerskie im. Lisa Kuli, Władysława Sikorskiego i Krąg Starszo-harcerski „Iskra urządzają wspólne ognisko z okazji święta św. Jerzego. Zapraszają wszystkie drużyny hufca oraz przyjaciół harcerstwa na sobotę 24 kwietnia na Plac Guynemer obok kaplicy polskiej na 7-ce. O godz. 18 zawody w siatkówkę między drużynami oraz bieg harcerski między zastępami. O godz. 20-ej początek ogniska.

Każda drużyna może stawić do zawodów jeden oddział siatkówki i dwa zastępy do biegu.

—:-:—

HARNES. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. R.P. podaje do wiadomości, że 25 bm. bierze udział w uroczystości 2-giej rocznicy połączonej z poświęceniem sztandaru Sekcji polskiej przy Syndykacie Chrześcijańskim. Zbiórka Koła o godz. 16.30 w lokalu p. Gruchały.

HARNES. — Oddział Z.U.P.R.O. podaje do wiadomości iż 25 bm. bierze udział w uroczystości 2-giej rocznicy, połączonej z poświęceniem sztandaru Sekcji Polskiej przy Syndykacie Chrześcijańskim. Zbiórka o godz. 16.30 w lokalu p. Gruchały.

Zebrania na niedzielę 25-go kwietnia

AUBY. — Związek Weteranów Pracy o 15 u p. Kaczmarka.

BARLIN. — O.P.O. o 15 u p. Żurczaka (kwartalne).

BARLIN. — Koło Powstańców WLKP o 14 w Sali polskiej.

BARLIN. — T.U.R. o 10 u p. Żurczaka.

BRUAY EN ARTOIS. — T.U.R. o 10 w Barze Polskim (kwartalne. — Po zebraniu odczyt).

BRUAY EN ARTOIS. — Tow. Weteranów Pracy o 14 w Barze Polskim.

BRUAY EN ARTOIS. — Stow. b. POWN o 15 u p. Kukiełczyńskiego.

BRUAY, szyb 3-ci. — Sekcja przy CGT FO o 10 w sali Olympe (obok starej policji).

BULLY LES MINES. — Sekcja przy CGT o 15 u p. Janickiego.

BULLY LES MINES. — Stow. b. Członków POWN o 14 u p. Pawlaka.

BULLY LES MINES. — K.T.M. o 15.30 u p. Pawlaka.

CALONNE - LIEVIN. — KSMP-Ż o 15 w siedzibie.

CALONNE - RICOUART. — K.T.M. o 16 u pani Pokojskiej.

COURCELLES LEZ LENS. — Koło b. POWN o 15 u p. Motyki Jana.

DIVION. — O.P.O. o 10 u p. Boucly.

DIVION. — Stow. Rez. i b. Wojskowych o 15 u p. Fontaine (kwartalne — rew. o 14.30).

DOURGES. — Koło Polek o 16 w Patronażu.

HAILLICOURT, 6-ka. — Koło b. POWN o 15 u p. Bercala.

HARNES. — Koło Zw. Inw. Woj. RP o 15 u p. Gruchały (rozdanie darów P. Am.)

HENIN-LIETARD. — Sekcja przy CGT o 16 w Coron de Filature.

HOUDAIN. — Stow. Rez. i Wojskowych o 14 u p. Pawłowskiego (kwartalne — rew. o 13.30).

HOUDAIN. — Zw. Weteranów Pracy o 15 u p. Majchrzaka (kwartalne rew. o 14.30).

LEFOREST. — Koło b. Członków POWN o 10 u p. Polle.

LENS 3-ka LIEVIN. — Tow. św. Michała o 10 w Bureau de Tabac.

MARLES LES MINES. — Sekcja przy CFTC o 15 w Café „Terminus".

MARLES LES MINES. — Sekcja przy CGT o 10 u p. Lisa (kwartalne).

MARLES LES MINES. — Zjednoczenie Hodowlane o 14 u p. Rosika. (Po zebraniu Tow. bierze udział w uroczystości Bractw Kurkowych).

NOEUX LES MINES. — Koło b. członków POWN o 14 w sali polskiej. (Po zebraniu wymarsz na rocznicę).

OSTRICOURT. — Rodzina Pol. Obr. Ojczyzny o 16 w Patronażu.

OSTRICOURT - OIGNIES. — Tow. Teatr. „Wesoły Pomorzanin" o 14 u p. Gallez.

OIGNIES - OSTRICOURT. — KSMP-M o 14 w Patronażu.

ROUVROY. — Koło Polek im. kr. Jadwigi o 15 u p. Woźniaka (kwartalne — rew. o 14.30.

SALLAUMINES. — Stow. św. Józefa o 17 w Domu Polskim.

VIEUX-CONDE. — Tow. św. Józefa o 14 u pani Szymańskiej (kwartalne).

WAZIERS - NOTRE-DAME. — Stow. Weteranów Pracy o 15 u p. Nowaka (kwartalne).

WAZIERS. — Koło Rez. i b. Wojskowych o 16 w sali p. Napierały.

Wydarzenia dnia

PARYŻ. — Osiemnastoletnia Jacqueline Camps, zamieszkała w Deuil, popełniła samobójstwo. Denatka mimo swego młodego wieku, cierpiała na silny rozstrój nerwowy.

LYON. — Z Rodanu wydobyto trupa nieznanego mężczyzny, na którego ciele znaleziono podejrzane rany, które świadczyłyby, że nieznajomy został zamordowany.

AVIGNON. — Z domu dla obłąkanych zbiegło dwóch umysłowo chorych: Józef Espelly i Jan Pierrematin.

Espelly, któremu porau trzeci udało się zbiec, zastrzelił podczas pierwszej ucieczki lekarza, który nakazał jego umieszczenie w zakładzie.

MONTPELLIER. — Sąd przysięgłych skazał na dożywotnie ciężkie roboty, utratę praw obywatelskich i inne kary, Jerzego Cabirola, który podczas okupacji niemieckiej był zastępcą szefa milicji dla dep. Haute Vienne.

FOIX. — W jednej z will niezamieszkałych znaleziono walizę z materiałem wybuchowym.

Wykład o Polsce w Lille

Z inicjatywy Union des Intellectuels i l'Amitié Franco-Polonaise, odbył się w sali Uniwersytetu państwowego w Lille, odczyt prof. Emila Tersen, sekretarza gen. Stowarzyszenia Historycznego, na temat Francja i Polska w roku 1848.

Odczyt był udokumentowany. Prelegent wskazał i podniósł, że Naród Polski przez Powstanie Wielkopolskie pod dowództwem Mirosławskiego, wziął udział w Wiośnie Ludów z r. 1848.

—:-:—

Komunikat Federacji Robotników i Emigrantów Polskich we Francji

Zarząd Federacji Robotników i Emigrantów Polskich we Francji, podaje do wiadomości członków, że w myśl uchwały konferencji okręgów Nord i Pas de Calais z dnia 11 kwietnia br. członkowie Federacji biorą gremialny udział w uroczystości 3-go Maja, która odbędzie się w niedzielę 2-go maja w Lens. Zbiórka o godz. 9 rano w sali Gabilly, rue de la Gare, Lens.

W niedzielę dnia 9 maja br. Federacja bierze udział w uroczystości 33-ej rocznicy pamiętnej bitwy pod La Targette ku uczczeniu pamięci poległych tam bohaterów. Zbiórka o godz. 9 rano przed pomnikiem w Neuville St. Vaast. O jak najliczniejszy udział w powyższych uroczystościach prosi Zarząd.

—:-:—

Z rocznicy Harcerskiej w Rouvroy

W niedzielę 11. kwietnia Drużyny żeńska i męska w Rouvroy obchodziły swoją 17-tą rocznicę istnienia.

Rano o godz. 9-tej odbyła się Msza św. w której wzięły udział sztandary Tow. Miejsc. i harcerskie z sąsiednich drużyn.

Obecni byli też harcerze i harcerki pozamiejscowi.

Po południu o godz. 18-tej odbyła się uroczystość w sali p. Woźniaka. Na uroczystość przybyli księża Berk i Stefaniak. Prezes Komitetu Tow. Miejsc. p. Czapla, komendantka harcerzy dhna. Niedźwiedzka: kom. Harcerek I. Okręgu dhna Olkusznik, dh. Pluta członek sądu honorowego przy ZHP., Nauczycielstwo polskie, Hufcowy dh. Kwiatkowski Tadeusz, Hufcowa dhna Okonek.

Duża ilość Rodaków z kolonii była obecna w sali.

Na program złożyły się: „Pieśń powitalna", „Czemuś ty dziewczyno", przemówienie ks. Berka, „Taniec indyjski"; Występ Koła śpiewu „Chopin" z Rouvroy: Przemówienie dhny komendantki harcerek: Cztery córki miał młynarz; W klinice wojskowej (przez drużynę Harnes): W restauracji: Wspomnienie z Włoch; Północny walc. Później nastąpiła zabawa taneczna. Harcerki i Harcerze składają serdeczne podziękowania osobom, które dopomogły w urządzeniu uroczystości.

—:-:—

HAILLICOURT, 6-ka. — Tow. Polek im. kr. Wandy podaje do wiadomości członkiniom mającym dzieci do pierwszej Komunii św., iż Tow. postanowiło tym dzieciom ofiarować książeczki do nabożeństwa. Matki winny się zgłosić jak najprędzej u członkiń zarządu.

HOUDAIN. — Stow. św. Barbary bierze udział 25 bm. w poświęceniu sztandaru miejsc. Tow. Młodzieży męskiej w Houdain. Zbiórka o godz. 15 w lokalu p. Pawłowskiego.

BRUAY. — Sekcja Syndykatu C.F.T.C. odbędzie swe zebranie 25 kwietnia o g. 3-ej w siedzibie sekcji; rew. kasy o 14.30. Jest to ostatnie zebranie przed Kongresem i świętem 1 majowym. Nastąpi również uzupełnienie zarządu. Wszyscy koledzy wynni przybyć na powyższe zebranie.

BRUAY EN ARTOIS. — Organizacja Pomocy Ojczyźnie bierze udział 25 bm. w rocznicy Z.M.P. „Grunwald". Zbiórka w Barze Polskim o godz 14.30.

BRUAY EN ARTOIS. — (Rocznica KSMP-Ż). — W niedzielę 25 kwietnia KSMP-Ż. Bruay (miasto) będzie obchodzić 23-letnią rocznicę swego istnienia.

Rano zostanie odprawiona Msza św. w intencji Towarzystwa w kościele św. Barbary o godz. 11.30.

Część artystyczna odbędzie się po południu na sali p. Kukiełczyńskiego o godz. 16-ej.

Na powyższą uroczystość Towarzystwo zaprasza całą kolonię polską z Bruay i okolicy.

BRUAY EN ARTOIS. — Koło Zw. Inw. Woj. R.P. uprasza wszystkich członków, którzy złożyli podania o wypłatę renty inwalidzkiej zagranicą, by jak najprędzej nadesłali poczta lub osobiście rejestracje obywatelską, książkę familijną lub dokumenty ślubu na adres sekretarza i to najpóźniej do piątku 23 bm., Wymaga tego Konsulat Generalny R.P.

Adres sekretarza: Obecny Franciszek, Bruay en Artois, rue Gannod 34.

Od Red. — Komunikatu o którym Pan wspomina dotąd nie otrzymaliśmy.

MARLES LES MINES. — Stow. Rez. i B. Wojsk. bierze udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Bractw Strzelców Kurkowych, która odbędzie się w niedzielę 25 bm. Zbiórka o godz. 14.30 obok sali p. Lisa.

LIBERCOURT. — (Rocznica KSMP-Ż). — KSMP żeńskiej obchodzi w niedzielę 25 kwietnia br. swą 19-tą rocznice.

Obchód odbędzie się w sali św. Kazimierza z następującym programem: O godz. 18-ej otwarcie uroczystości, występ druhen ze śpiewem, przedstawienie teatralne p. t. „Szczęście", tańce ludowe w wykonaniu druhów i druhen. Na zakończenie zabawa taneczna. Otwarcie kasy o godz. 17. O liczny udział w obchodzie uprasza zarząd.

OIGNIES - OSTRICOURT. — Zarząd Stow. Rez. i b. Wojsk. przypomina swym członkom że Stowarzyszenie bierze udział 25 bm. w uroczystości B. Człon. POWN z Ostricourt. Zbiórka o godz. 17 u p. Böhma.

OSTRICOURT - OIGNIES. — Tow. Teatr. „Wesoły Pomorzanin" składa serdeczne podziękowanie p. J. Kmieciakowi za bezinteresowną pomoc, którą dołożył dla wystawienia sztuki „Zamek na Czorsztynie" oraz pp. Mogiłce i S. Ciesielskiemu.

WAZIERS. — (Komunikat Koła Śpiewu „Dzwon Zygmunta"). — W przyszłą niedzielę, dnia 25 bm. lekcja śpiewu odbędzie się tak jak zwykle o godz. 9-ej rano w sali p. Napierały. Po lekcji o godz. 11 odbędzie się kwartalne zebranie, na którym będą omówione ważne sprawy.

RAISMES - SABATIER. — Zawiadamiam wszystkich członków Zw. Weteranów Pracy, że złożyłem mój urząd prezesa Związku i sprawami jego się więcej nie zajmuje. Koszykowski Józef.

MOYEUVRE GRANDE. — W dniu 25 kwietnia o godz. 15 w sali Café de la Gare odbędzie się zebranie ogólno polskie.

Zebranie informacyjne dla wszystkich Polaków, we wszystkich sprawach dotyczących obywateli polskich na emigracji.

Informacje zostaną udzielone przez konsula R.P. ze Strasburga p. Larysza i innych.

Za Zarząd M.R.N.R.F. A. Szóstak

Ciągnienie Loterii Narodowej

8-ma TRANSZA

Numery wygrywające	SERIA A	SERIA B
0	500	500
2	500	500
61	800	2.000
75	1.000	2.200
31	1.200	2.600
89	1.400	3.000
049	3.000	6.000
886	4.000	8.000
340	5.000	10.000
2.886	45.000	15.000
0.975	60.000	20.000
8.448	75.000	25.000
4.090	90.000	30.000
4.356	120.000	40.000
67.659	180.000	60.000
42.907	210.000	70.000
75.080	240.000	80.000
83.077	270.000	90.000
296.243	400.000	100.000
013.382	400.000	100.000
035.989	400.000	100.000
012.825	1.000.000	200.000
289.137	1.500.000	300.000
286.851	2.500.000	800.000
069.473	10.000.000	5.000.000

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych omyłek

Następne ciągnienie 28-go kwietnia br.

161.000 fr. za listy Lamartine'a

Paryż. — W sali sprzedaży licytacyjnych odbyła się sprzedaż dokumentów literackich i manuskryptów z różnych epok. Najwyższą cenę osiągnęły tego dnia listy Lamartine'a, które sprzedano za 161.000 franków.

Dwa manuskrypty Alemberta zostały sprzedane za 68.000 fr., zbiór dzieł tego samego autora, za 50.000 fr.

Jeden z listów Franciszka I. został sprzedany za 3.200 franków.

—:-:—

Międzynarodowe Święto Skautów w Paryżu

Komenda Hufca Paryż, niniejszym komunikuje:

Z okazji przypadającego w piątek dnia 23 kwietnia Międzynarodowego święta Skautów św. Jerzego — ze względu na dzień pracy i nauk w tym dniu uroczysty obchód tego święta, został przeniesiony na niedzielę 25 kwietnia.

Komenda Hufca Harcerzy Paryż, pragnąc zachować dawne świetne tradycje braterstwa skautowego, jak najserdeczniej zaprasza wszystkich harcerzy i harcerki oraz licznych przyjaciół, jak też Towarzystwa i Organizacje polskie z Paryża, do wzięcia udziału w tej uroczystości, której program jest następujący: O godz. 9.30—9.45 zbiórka drużyn, delegacji, gości na placu przed kościołem polskim w Paryżu, 263-bis, rue St. Honoré, róg rue Cambon. O godz. 10-ej uroczysta Msza św. z kazaniem po polsku i francusku, odprawiona przez Ks. phm. Floriana Kaszubowskiego, (przygotowani harcerze i harcerki przystąpią do Komunii św.) o godz. 11. wspólne śniadanie; o 11.30 odmarsz na Pl. de l'Alma i złożenie kwiatów przed pomnikiem A. Mickiewicza.

Ciąg dalszy uroczystości poza Paryżem w lesie MEUDON — wieczorem ognisko.

Komenda Hufca Harcerzy Paryż

ARGENTEUIL. — Zebranie Opieki Rodzicielskiej odbędzie się 25 bm. o godz. 15 w szkółce, 17, rue des Ouches. Sprawy ważne.

—:-:—

Pociąg wykoleił się na dworcu w Amiens

Amiens. — Pociąg pocztowy „40-48" jadący do Paryża, wykoleił się na dworcu w Amiens. Przyczyny katastrofy nie zostały narazie wyjaśnione. Wagony wyskoczyły z szyn i przewróciły się wstrzymując wszelki ruch na kilka długich godzin.

Straty materialne są poważne.

Pogrzeb śp. Wł. Rogaczewskiego w Angers

ANGERS (M. et L.). — Kolonia polska z Angers i okolicy wzięła udział gremialnie w pogrzebie śp. Władysława Rogaczewskiego, b. członka Armii Polskiej we Francji, który poległ pod Amenoncourt (M. et M.) 19. czerwca 1940 r. Zwłoki naszego rodaka zostały, po ekshumacji, przywiezione staraniem władz francuskich do Angers, miejscu zamieszkania rodziny poległego i pochowane z honorami na cmentarzu St. Leonard. W pogrzebie wzięło udział Tow. Polskie im. św. Michała, którego śp. Władysław Rogaczewski był członkiem od samego początku jego założenia aż do chwili wcielenia do szeregów Armii Polskiej we Francji. Nadto uczestniczyły w tej smutnej ceremonii delegacje wojskowych organizacyj francuskich ze sztandarami, członkowie Ośrodka Studentów Polskich z Angers oraz liczni przyjaciele polscy i francuscy zmarłego, a także liczni Polacy, nienależący do żadnej organizacji. Pogrzeb ten, choć nazewnątrz nie miał charakteru polskiego, gdyż organizowały go władze francuskie jako żołnierzowi, który „poległ w obronie ziemi francuskiej" (mort pour la France) dał jednak miejscowej Polonii okazję do zamanifestowania solidarności narodowej. Zewnętrznym świadectwem tej solidarności były wieńce o barwach narodowych polskich od Tow. św. Michała, od rodziny oraz od Studentów Polskich w Angers.

—:-:—

Kto zabił dyrektora szkoły z Chabannes?...

Thiers. — Policja kryminalna z Clermont-Ferrand oraz komisja sądowo-śledcza z Thiers prowadzą dochodzenia, by wyjaśnić przyczyny i okoliczności śmierci dyrektora szkoły z Chabannes, Ludwika Davida.

Stwierdzono, że dyrektor zginął nienaturalnie. Podejrzenia o dokonanie zabójstwa padły na jedną z sił zatrudnionych w szkole, pannę Szymonę Waier, która aresztowana po 24 godzinnych przesłuchaniach przyznała się do uduszenia Davida, poczym wycofała złożone zeznania.

—:-:—

Nabożeństwa polskie w departamencie Yonne i Côte d'Or

VILLENEUVE L'ARCHEVEQUE 30 kwietnia, w piątek; St. MAURICE aux Riches Hommes 30 kwietnia o godz. 3-ej po południu; St. CLEMENT, obok Sens 1 maja w sobotę; LA ROCHE-Mig. 2 maja w niedzielę; AUXERRE 3 maja w poniedziałej; CHATILLON (Côte d'Or) 4 maja we wtorek; MONTBAND 5 maja w środę; SEMUR 6 maja w Wniebowstąpienie; POUILLY 7 maja w piątek; GENLIS 8 maja w sobotę; DIJON, rue Dubois 9 maja w niedzielę Is sur TILLE 10 maja w poniedziałek; MIREBEAU 11 maja we wtorek; BEAUNE 12 maja w środę; LACANCHE 13 maja w czwartek; ARNAY le DUC 14 maja w piątek; SAULIEU 15 w sobotę.

Księża Pallotyni,

Zarząd V Okręgu P.S.L. (Monceau les Mines)

Prezes Kulpiński Jan; wiceprezes Forys Józef; sekr.: Graczykowski Franciszek; zast.: Jendrosz Bronisław; skarb.: Śpiewak Piotr; zast.: Urbanek Antoni; kom. rew.: Pomykajczyk Jan, Woźniak Jan i Mislarczyk Stanisław.

Zarząd V Okręgu podaje do wiadomości, że na loterii fantowej, aparat radiowy został wygrany przez los 04.364. Właściciel wygranego fantu winien się zgłosić najpóźniej po odbiór radioodbiornika do 15 maja br.. Po tej dacie aparat pozostanie własnością Okręgu V-go.

* * *

Koło P.S.L. w St. Marguerite (Montceau les Mines obchodzi swą pierwszą rocznicę 25 bm. w sali p. Śpiewaka. Początek o godz. 18. Zaprasza się wszystkie Koła P.S.L. i sympatyków.

SAINT - ETIENNE (Loire). — Zabawa Tow. teatralnego „Gwiazda Jedności" z Marais Saint-Etienne (Loire) odbędzie się 25 bm. o godz. 17 w sali Amicale Laique Chaléassière, rue Révollière (przystanek tramwajowy Chaléassière — kierunek Terrasse).

Dochód z zabawy będzie przeznaczony na cele społeczne.

—:-:—

Śmierć górnika polskiego w Blanzy

BLANZY. — Na jednym z miejscowych szybów wydarzyło się nieszczęście. Zwały węgla, które oderwały się od stropu w jednym z pokładów, przywaliły górnika Polaka Aleksandra Leśnego.

Polak zginął na miejscu. Zwłoki jego wydobyto dopiero po pewnym czasie.

Nieszczęśliwy wypadek wywołał w osiedlu polskim przygnębiające wrażenie.

Rodzinie śp. Aleksandra Leśnego wyrażamy nasze szczere wyrazy współczucia.

—:-:—

Strajk robotników rolnych w dep. Dordogne

Bergerac. — W kilku miejscowościach departamentu Dordogne doszło do strajku robotników rolnych. Zatarg wybuchł na tle zarobkowym. Robotnicy rolni domagają się zrównania ich w płacach z robotnikami przemysłowymi.

—:-:—

TULUZA. — Zw. Mł. Pol. „Grunwald" urządza 25 bm. zabawę taneczną w sali du Café des Amidonnier 43, Allée de Brienne. Tramwaj nr. 1. Początek o godz. 20.30.

Wiadomości z Belgii

Z Walnego Zjazdu delegatów okr. Charleroi Związku Polaków w Belgii

Okręg Charleroi po okręgu Liége jest bardzo trudny do ujęcia w ramy organizacyjne z uwagi na rozdrobnienie osiedli polskich na rozległej przestrzeni przemysłowej wschodniej części prowincji Hainaut. Tej ogromnej przestrzeni najcięższego przemysłu Belgii stolicą jest właśnie miasto Charleroi, dotąd nie bardzo okazałe. Ostatnio przybiera nową szatę wielkomiejską przez zbudowanie wielu pięknych i szerokich arterii, które niebawem będą się nazywać bulwarami. Dzieje się to w samym środku miasta, bo do nadania wielkomiejskiego wyglądu całości miastu będziemy jeszcze czekać wiele lat. Niekiedy już kilkadziesiąt kroków od centrum zaczynają się wąskie uliczki z brudnymi domkami, zamieszkałymi przez robotników fabrycznych i górników. W sąsiedztwie sterczą wysokie, nieustannie dymiące kominy. Uliczki są przesycone dymem i powietrze jest przykre. Takie ciasne osiedla robotnicze ciągną się często kilkadziesiąt kilometrów poza miasto Charleroi. Nic więc dziwnego, że zamieszkują tu różnej narodowości robotnicy, wśród których poważny procent stanowią Polacy, jednak tak rozrzuceni, że w każdej gminie nie da się stworzyć samodzielnej organizacji społeczno-kulturalnej. Prócz kilkunastu większych osiedli polskich w tym Okręgu znajduje się kilkadziesiąt mniejszych wymagających większego wysiłku organizacyjnego i poświęcenia w pracy.

Przed wojną Okręg Charleroi nigdy nie był dostatecznie ujęty organizacyjnie z powyższych przyczyn i nie można się było temu dziwić jeżeli działacze społeczni pracowali podobnie jak dzisiaj bezinteresownie i nie mogli podołać zadaniom na nich włożonym. Dzisiaj jest inaczej, choćby nie w takim stopniu w jakim byśmy sobie tego życzyli. Okręg jest teraz lepiej zorganizowany.

W porównaniu ze stanem organizacyjnym przedwojennym okręg Charleroi jest postawiony bardzo wysoko, a dzięki jedynie temu, że zaraz po uwolnieniu Belgii spod okupacji niemieckiej stanęli do pracy organizacyjnej ludzie o zdecydowanym stanowisku narodowym i patriotycznym, gotowi do walki o wolną i Niepodległą Polskę. Mimo szykan i przeszkód stawianych w Okręgu zrobili więcej w przeciągu trzech lat jak zrobiono przed wojną na przestrzeni kilkunastu lat. Sama walka o niezależne szkolnictwo polskie i wychowanie młodzieży pozaszkolnej, które w tym okręgu stoi na bardzo wysokim poziomie i o własnych siłach materialnych, mówi samo za siebie. Ponadto okręg ten dzisiaj jest zorganizowany w dwudziestukilku jednostkach różnych Oddziałów, Kół i Sekcji Kobiecych, Męskich i Młodzieżowych, które co niedzielę urządzają różne imprezy. Okręg stał się samowystarczalny, czego przed wojną nie było.

Niedzielny Walny Zjazd delegatów Okręgu Charleroi wykazał dojrzałość organizacyjną. Z uwagi umożliwienia młodym wybicia się wybrano zupełnie nowy zarząd ścisły, a dotychczasowy zajął miejsca zastępcze i w komisji rewizyjnej.

Do nowego Zarządu Okręgowego weszli:

Prezes Staszak Walenty, 107, rue de Bretagne a Goutroux (Hainaut); zast.: Lisiak Mikołaj; sekr.: Wroczyński Jan, 37, rue Wimart a Chatelineau (Hainaut); zast. Kowalska Maria; skarb.: Kosiorek Władysław, 10, rue Philippot Forchies la Marche; zast.: Zgrzywa Jan; kom. rew.: Fijołek, Górski, Balcerek; sąd honorowy: Wilk, Fiszer, Bader, Winnicki i Gabryś; referent kult.-oświat.: Wroczyński.

Miejmy nadzieję, że nowy ścisły Zarząd Okręgu przy pomocy i wskazówek swoich zastępców byłych kierowników będzie nadal prowadził rozpoczęte dzieło scalenia siły organizacyjnej tego rozległego Okręgu, a w szczególności dalej prowadzić dzieło samowystarczalności i utrzymania szkolnictwa polskiego.

Podkreślić należy, że Okręg Charleroi podobnie jak okręg Limburgia, dąży do wzmożenia ruchu sportowego i teatrów amatorskich na swoim terenie.

Nowemu zarządowi życzymy pomyślnej pracy.

(—)

Proces zbirów niemieckich

Leodium. — Przed sądem wojskowym w Leodium odpowiadać będą za masakrę ludności cywilnej w Stavelot, podoficer Wehrmachtu i 9 jego podwładnych. Na rozprawę powołano adwokatów niemieckich.

—:-:—

Lowanium. — Niejaki Claessens poranił ciężko 50-letniego Decocka, ojca sześciorga dzieci. Dramat ma podłoże obyczajowe. Claessens był kochankiem żony Decocka, która ostatnio nawet zamieszkała z nim.

Parę kochanków aresztowano. Rannego, którego stan jest bardzo groźny umieszczono w szpitalu.

—:-:—

Następstwa burzy

Mons. — Nad Arlon i najbliższą okolicą przeszła gwałtowna burza. W Tournich piorun uderzył w zabudowania rolnika Zontaga i zapalił je. Ogień zniszczył dom mieszkalny i przerzucił się na pobliską nieruchomość robotnika Jerzego Camille. Dom spalił się.

W obu wypadkach jednak zdołano ocalić inwentarz żywy i martwy.

Epilog krwawego dramatu z Blicquy przed sądem w Mons

Mons. — Przed sądem przysięgłych w Mons rozpoczęła się rozprawa przeciw Henrykowi Jachimowskiemu oskarżonego o zabójstwo rolnika Fauqueta z Blicquy. Dramat rozegrał się wieczorem 7. września 1944 r., po wyjściu ostatnich żołnierzy niemieckich z wioski. Oskarżenie opiera się tylko na przypuszczeniach. Rozprawa, na którą powołano 85 świadków potrwa kilka dni.

Oskarżony, który włada bardzo słabo językiem francuskim, posługuje się tłumaczem.

—:-:—

MONTIGNY SUR SAMBRE. — (OBCHÓD KONSTYTUCJI 3-ciego MAJA). — Oddział Zw. Pol. w Montigny s/S. urządza dnia 9 maja br. uroczysty obchód z okazji rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Obchód odbędzie się w sali szkolnej w lokalu St. Valentin, koło szpitala w Montigny z następującym programem:

O godz. 9.30 zbiórka przed salą i wymarsz do kościoła; o godz. 9.45 Msza św. i powrót na salę. Akademia, na którą złożą się: referat o Konstytucji 3-go Maja, występ dzieci szkolnych, tańce narodowe w wykonaniu młodzieży z Montigny s/S., przedstawienie amatorskie ze sztuką p.t. „Szpital lotniczy", występ młodzieży z Dampremy, występ S.P.K. z Charleroi i Marcinelle. (—)

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie naszego kochanego Syna i Brata

śp. Edwarda Sporakowskiego

szczególnie Duchowieństwu, burmistrzowi miejsc. za przemówienie na cmentarzu, Towarzystwom i Organizacjom polskim jak i francuskim za wydelegowanie sztandarów oraz wszystkim członkom K. S. „Pogoń" za ofiarowanie tablicy pamiątkowej, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

w smutku pogrążona RODZINA.

MARLES-les-MINES, w kwietniu 1948 r. (980)

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie

śp. Jana STACHOWIAKA

szczególnie ks. Wahrolowi, burmistrzowi miejsc., Prezesowi K. T. M. Nowakowi, Towarzystwom i Organizacjom, oraz tym, którzy przyczynili się do upiększenia orszaku składają tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

w smutku pogrążone rodziny:

Stachowiaków, Głowaczów, Czwojdraków i Seidlów.

WAZIERS, w kwietniu 1948 r. (981)

DROBNE OGŁOSZENIA

● Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec", LENS (P. de C.).

● Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Za długi żony mej Marii ANTKOWIAK z domu WOJTKOWIAK, z Haillicourt NIE ODPOWIADAM. — Franciszek ANTKOWIAK z Calonne-Ricouart (P. de C.). (986)

Imprimerie M. KWIATKOWSKI — LENS

Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre à la CGT

Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS